REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ZIELONA 7. TEL. 510.

Wychodzi w każdą środę.

CENA 3000 MAREK.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

CENA OGŁOSZEŃ: 1 strona 400 tys., 1/2 200 tys., 1/4 100 tys., 1/8 60 tys., 1/16 30 tys. Mp.

Prenumerata miesięczna . . . . Mp. 12.000.–
Konto P. K. O. Warszawa 149.636

ROK III. KRAKÓW, DNIA 13 CZERWCA 1923 ROKU. NR. 19.



Z meczu międzymiastowego o puhar Żeleńskiego Kraków — Lwów 10. VI. 1923. w Krakowie 0:0.
Drużyny reprezentacyjne obu miast. Fot. Friedman.



Wspaniały moment z zawodów F. C. Barcelona — Racing Club de Bruxelles 4:0.
Fot. Gaspar Barcelona.

Glossy.

Refleksje po meczu Jugosławja — Polska.

Porażkę z Jugosławją mamy już poza sobą i zdawałoby się, że nie należy do niej powracać. A jednak pragnę podzielić się z Sz. Czytelnikami niektóremi uwagami, które mimowoli cisną się pod pióro. I jeśli pozwalam sobie na słowa krytyki, to nie dlatego, żeśmy przegrali, lub wygrać powinni byli, lecz dlatego, że jeszcze sromotniej przegrać mogliśmy.

Ostatnia nasza porażka z Węgrami w maju roku ub. dobrze utkwiła w pamięci wszystkich. Pamiętały o niej nietylko sfery tak zwane sportowo-rządzące, nietylko ludzie, stojący blisko sportu, począwszy od najstarszego i kończąc na najmłodszym, ale i ci, którzy cały okrągły rok nic wspólnego ze sportem nie mają, a co najważniejsze, że i zagranica dobrze pamiętała naszą zeszłoroczną porażkę, a z tem, jeśli nie przedewszystkiem, to w każdym razie poważnie, należało się liczyć.

Dzień 3 czerwca 1923 r. wrył się głęboko w pamięć wszystkich sportowców, jako termin, w którym daną nam będzie możność zrewanżowania się za porażkę węgierską. I nikomu nie przyszło na myśl zdziwić się, że całe społeczeństwo sportowe polskie z ufnością i wiarą złożyło losy wyboru reprezentatywki w ręce Komisji Trzech P. Z. P. N., z ufnością i wiarą tem większą, że ci trzej nietykalni kapłani sami o sobie twierdzili, że świetnie zdają sobie sprawę z ogromu odpowiedzialności, włożonej na nich przez cały świat sportowy polski. W skupieniu i jasnej wierze oczekiwano wyroku tych trzech sędziów najwyższych. Coprawda ogłoszono coś w rodzaju ankiety, tu i ówdzie przebąkiwano o przypuszczalnym, a jedynie nadającym się, składzie naszej drużyny reprezentacyjnej, to znów nieśmiało wysuwano tego, lub innego gracza, ale to wszystko razem miało raczej charakter „delikatnego przypomnienia“ Komisji Trzech o zbliżającym się terminie zawodów. I im termin zawodów był bliższym, tem większym był niepokój naszych sportowców. Na szereg dni przed meczem rozlepiono kolosalnych rozmiarów afisze, rozpoczęto rozsyłanie zaproszeń i nawoływano do gremjalnego przybycia na mecz. Słowem, zrobiono wszystko, ażeby tej imprezie zapewnić materjalne powodzenie. Tylko o najważniejszem, o składzie drużyny, było jakoś dziwnie cicho i głucho. Niejeden poważny sportowiec, widząc te tak głośne przygotowania administracyjne, zapytał sam siebie, czy idzie tu o powodzenie materjalne, czy też moralne? Czy ma grać główną rolę sukces, ot taki lokalny, czy też rozchodzi się o prestige całego sportu polskiego? Lecz po chwili przechodził zapewne nad tą całą sprawą do porządku dziennego, boć wszak już czuwa nad tem „Opatrzność“ w postaci Komisji Trzech. O gorzka ironjo! Trzy dni przed meczem nikt nie znał składu drużyny, mającej godnie reprezentować koszulkę czerwoną z białym orłem. Literalnie nikt, nie wyłączając naturalnie Komisji Trzech. Fakt już nietylko nadający się do krytyki, już nietylko mogący „rozpętać burzę nad ich głowami“, jak się wyraziło jedno z pism sportowych, ale zniewalający przedewszystkiem do poważniejszego zastanowienia się nad pytaniem, co dalej będzie?

Mecz z Jugosławją mamy już poza sobą. Przegraliśmy go. Przegraliśmy coprawda w sposób, nie przynoszący nam sromoty, jeśli się zważy, że drużyna jugosłowiańska odnosiła zwycięstwa nad drużynami o wiele wyżej stojącemi, niż my. A jednak wygrać go mogliśmy, wygrać go powinniśmy byli i to wygrać tak, ażeby rezultat przyniósł nam właśnie zaszczyt i zaelektryzował cały świat sportowy. Że się stało inaczej, żałować należy.

Kto winien? Na to pytanie odpowiedzieć łatwo. Graczy winić byłoby nonsensem, dali bowiem z siebie wszystko, na co ich stać było. Rozgrywką z Jugosławją naszych spotkań międzypaństwowych nie skończyliśmy. Przed nami cały szereg nowych spotkań, bodajże jeszcze trudniejszych. I znów mamy wierzyć Komisji Trzech? Bo to, cośmy widzieli przed meczem i to, czegośmy byli świadkami w niedzielę, powinno być zimnym prysznicem dla tych, którzy wogóle wierzyli w Komisję Trzech.

Katowice, dnia 4 czerwca 1923 r. *A. B.*

Migawkowe zdjęcia z rozgrywki Polonia (Przemyśl) — Rewera (Stanisławów) w Przemyślu dnia 27. V. br.

Wielmożny Panie Redaktorze! Posyłam powyższą notatkę i proszę o rychłe (jakoże aktualne) umieszczenie w Pańskiem nader mi cennem Piśmie, które uważam bez przesady za najlepiej i najobjektywniej redagowane. — Wzmianka o p. Wacku jest także za napaście na osobę Pana Redaktora, które zarówno ja, jak i cały ogół sportowców, ostro potępia i uważa tak osobę p. Wacka, jak i jego piśmidło za wprost szkodliwe dla sportu polskiego. — Wkrótce zacznę serję artykułów i poproszę o umieszczenie. Za kilka tygodni jadę zagranicę i nadsyłać będę Szan. Pismu Pańskiemu recenzje z rozgrywek, spostrzeżenia, opisy urządzeń i td. Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i bardzo proszę autora tej notatki zachować w tajemnicy, oddany szczerze *Dr. X.*

———

Gracze Polonii rośli, tędzy, brak techniki, czy gry kombinacyjnej, nadrabiają siłą brutalną. Stopień ich kultury illustrują następujące fakta podczas gry. Gdy gracz Rewery Spitziar w pierwszej połowie strzelił 2 bramkę, lewy back Polonii krzyknął doń: „nie doczeka się Pan więcej przyjść pod naszą bramkę“; nawiasem dodam, że skarga p. Sp. w tym kierunku na miejscu u sędziego E. nie odniosła skutku. Albo dalej: gdy trener Rewery na pauzie prosił o wodę dla zmycia nóg swoich graczy, odpowiedział mu pewien pan z wydziału Polonii: „Dla nas mamy wodę, nie dla was“. To nie wszystko, najlepszy kwiatek na końcu. W czasie pauzy po wyniku 2:1 dla Rewery, gracz jeden Pol. (nazwisko jego znane) wyraził się: lewą stronę Rewery rozbić, prawa do d..... i wszystko będzie dobrze“. I tak się stało. Operując nawskroś brutalną grą, rozbili graczy Rewery Spitziara Białego, Staffa i bramkarza tak, iż P. zdołała w ostatnim kwadransie strzelić 5 bramek, gdzie dotąd stale utrzymywał się stosunek 2:1 na korzyść Rewery. To chyba dostatecznie dowodzi, która drużyna w poziomie gry stoi wyżej, zarazem illustruje naocznie sposób gry Polonii. To się w Przemyślu nazywa sportem, tak gorączkowa gra o punkty spacza zupełnie prymitywne bodaj pojęcia o szlachetności sportu.

Dla kompletu i poparcia moich wywodów pozwolę sobie zacytować zdania wiedeńskiego „Sport-Tagblatt“ z 29. maja br. po rozgrywce Polonia — Admira: „Die Einheimischen beginnen sehr derb zu spielen“ albo w innem miejscu: „einige hübsche Angriffe der Wiener werden durch grobe Fouls der Polonia Verteidigung unschädlich gemacht, aber der Schiedsrichter sieht sich in den seltensten Fällen veranlasst, diese Fouls zu bestrafen“. Także dowód braku cywilnej odwagi sędziego na terenie przemyskim.

O „publiczności“ przemyskiej pisano i nasłuchano się dużo, dosyć ją illustruje fakt, że sędzia rozgrywki Polonia—Hasmonea przyznał się sam, że sędziując działał pod terrorem publiczności, a więc nie był objektywnym; dlaczego później LZOPN. zweryfikował te zawody, unieważnione przez W. G. i D., to pozostanie na zawsze tajemnicą tegoż LZOPN-u. Do LZOPN-u wrócę zaniedługo.



Z meczu Jugosławia - Polska 3. VI. w Krakowie: 1) Perska, 2) Vinek, 3) Popiel i Friedrich 4) Vragovic, 5) Synowiec i Dubrawcic.

Wyzywanie graczy nader „przyjemnymi“ epitetami, odgrażanie się im na każdym kroku, rzucanie kamieniami w stronę bramkarza i trenera, wzywanie i nawoływanie swoich graczy do rozbicia graczy drużyny gości, to momenty, które naocznie dowodzą zupełnej niedojrzałości sportowej t. zw. publiczności przemyskiej, zarazem motyw dla W. G. i D. zdyskwalifikowania raz przecież boiska przemyskiego. Że na przyszłość każda drużyna odmówi rozegrania meczu na boisku przemyskim, to nieodzowny efekt tego wprost „bydlęcego“ zachowania się motłochu przemyskiego. Czyż policja i przepisowi dyżurni (12) byli tam na rozgrywce, czyż oni nie są na to, by ład i porządek utrzymać podczas rozgrywki, a podobnie zachowujących się usuwać z boiska?

A sędzia? Dlaczego on to znosi? Czyż uzbrojenie się w cierpliwość sędziego p. E. wobec foulów Polonii i niereagowanie na wyzywające, krzykliwe zachowanie się motłochu, nie jest dostatecznym dowodem, że działał też pod terrorem tegoż, choć on się sam do tego może nie przyzna? Czyż puszczenie płazem bez upomnienia nawet graczowi Polonii rozbicie gracza Rewery Spitziara, którego zniesiono ciężko pobitego z boiska, nie dowodzi tego, że nie miał sędzia wprost cywilnej odwagi skarcić bodaj słowami, jeśli nie usunąć z boiska, foulującego gracza Polonii, jakto groził w przerwie „za najmniejszy foul“.

Czyż to dalej znosić się będzie? Cóż nato ten „arbiter kresów wschodnich“ p. Wacek, który zwykł podobne, lub stokroć mniejsze foule, kaprala austrjackiego godnym językiem „chamską grą“ mienić?

Drużyna przemyska winna grać na neutralnym gruncie, boisko przemyskie musi być zdyskwalifikowane! Notatkę tę skierowuję pod adresem LZOPN-u i W. G. i D. we Lwowie, które — miejmy nadzieję — poczynią wkrótce odpowiednie kroki.

Tyle narazie, zupełnie bezstronny widz.

Unikanie polityki?!

Szanowny Panie Redaktorze! List powyższy posyłam do „Tygodnika Sportowego“ w nadziei, że to jedyne pismo sportowe, walczące skutecznie z polityką w sporcie, nie odmówi mej prośbie. — Jak wiadomo w Warszawie od pewnego czasu wychodzi pismo p. n. „Przegląd Myśliwski“. Z radością powitałem pierwszy numer tego pisma myśląc, że prasie sportowej przybędzie jeszcze jeden organ czysto sportowy. Lecz już 8. Nr. „Przeglądu“ najzupełniej mnie rozczarował. Artykuł do Czytelników, podpisany przez redakcję „Przeglądu Myśliwskiego“ dowodzi, że i w tem piśmie rządzi polityka. Chcąc obronić się przed napaścią „Myśli Narodowej“, która jej zarzuca, że jest „pismem żydowskiem“, redakcja „Przeglądu“ sama zaczyna atakować „panoszące się u nas żydowstwo“. Czyż rzeczywiście nie było innego sposobu dla obronienia się przed napaściami „Myśli Narodowej“? W tym samym artykule dalej czytamy: „Unikamy wszelkiej polityki.....“. Więc to się nazywa unikaniem polityki? Więc sianie nienawiści przeciwko części ludności, nazywa się apolitycznością? Gdyby „Przegląd Myśliwski“ rzeczywiście zasługiwał na miano apolitycznego odpowiedziałby „Myśli Narodowej“: „My nie pytamy naszych współpracowników, czy są Żydami, Niemcami, Ukraińcami, czy Polakami. Pytamy ich tylko, czy chcą pracować dla dobra sportu, a jeśli zdolności ich odpowiadają chęciom, to ich bez wahania jako współpracowników przyjmujemy! Wtedy miałby „Przegląd„ może więcej czytelników i mógłby się poszczycić tem, że pracuje dla czystej idei sportu polskiego. Warszawa. *W. A.*

W sprawie kontaktu ze sportem niemieckim.

Wielmożny Panie Doktorze! Rozpisałem się dzisiaj za wszystkie czasy, ale primo chciałem nadrobić zaległości, a secundo kilka ważniejszych wypadków. Jeśli się rozpisuję więcej, niż inni panowie zagraniczni, to powód ten, iż po pierwsze sport niemiecki cieszy się u nas po większej części głęboką ignorancją, po drugie uważam, iż prędzej czy później musimy wejść w kontakt i to b. ścisły, ponieważ od tego zależy żywotność naszego sportu. Jeszcze kilka takich jałowych sezonów jak obecny, a znajdziemy się tam, gdzieśmy byli przed kilkoma laty! Zresztą obok piłki mamy w Niemczech wspaniale rozwinięte sporty, które u nas są więcej niż w pieluszkach. Tyle na usprawiedliwienie mojej rozciągłości.

Martwi mnie, iż dla prasy tak mało tam zrozumienia. Wogóle mam wrażenie, iż po pierwszym entuzjazmie zapał dla sportu się ochłodził. Winę ponosi leniwa organizacja i brak poczucia obowiązku. Z. Z. jest przecież humbugiem, wystarczy oglądnąć sprawozdanie kasowe. Ostatnia afera PZLA (walne zgrom.) jest wprost bezprzykładną! Z jakich powodów Inż. Rosenstock zdyskwalifikowany?! Polityczna polityka PZPN jest wprost samobójstwem. Noszę się ze zamiarem wystąpienia w tut. Rasensport ze sprawą nawiązania stosunków sportowych z Polską, a równocześnie rozpocząłbym odpowiednią kampanję w „Tygodn. Sport.“. Jestem pewien, iż większość klubów z radością przyjęłaby kontakt z tut. sportem, jedynie fanfaronada patrjotyczna wstrzymuje od głośnego wypowiedzenia się. W ten sposób daleko nie zajdziemy!

Może Pan ogłosić w „Tygodn. Sport.“, że drużyny polskie, reflektujące na tournée po Niemczech, mogą podać do Redakcji 1) mniej więcej termin, 2) warunki (wysokość zwrotu kosztów), 3) ilość gier i tp. Rozmawiałem w tej sprawie z Koppehellem. W rachubę wchodzi naturalnie jedynie najlepsza pierwsza klasa.

4. VI. 1923. *Berolinus.*

W obronie własnej.

Wielmożny Panie Redaktorze! Polski Związek Piłki Nożnej, nałożył na mnie karę nagany, wzgl. karę usunięcia od czynności moich w charakterze Kapitana Krak. Z. O. P. N., a to odnośnie do udziału mego w Kongresie Sędziów we Wiedniu, motywując wyrok swój tem, że rzekomo niemam nic na swoje usprawiedliwienie, wzgl. niedopuszczalną treścią pisma mojego do P. Z. P. N. wysłanego, treść którego to pisma Zarząd K. Z. O. P. N. jednogłośnie przyjął do wiadomości.

Odnośnie do sprawy pierwszej zdałem ustną relację prezydjum P. Z. P. N., że na Kongresie we Wiedniu złożyłem deklarację, iż nie jestem oficjalnym reprezentantem P. Z. P. N. Mimo to P. Z. P. N., nie przeprowadzając żadnych dochodzeń i pomijając bezpośrednio przełożoną mi władzę sport. jaką jest Krak. Z. O. P. N., sam doszedł do przekonania, że niemam nic na swoje usprawiedliwienie i uważał za stosowne ukarać mnie, zamiast starać się przed wydaniem wyroku o przeprowadzenie dowodu mej winy.

Wobec tego zażądałem z mej strony od przewodniczącego ówczesnego Kongresu p. Meisla, jakoteż od członka tego Kongresu p. Retschuryego, pisemnego poświadczenia, iż twierdzenia moje polegają na prawdzie i pisma te w oryginale znajdują się w mym ręku, a w dosłownem tłumaczeniu treść ich jest następująca:

1) „Wielmożny Panie! Na skutek wyrażonego życzenia pozwalam sobie stwierdzić, że tak Dr. Bauwens z Kolonji, jak i Pan sam oświadczył wyraźnie, iż nie jest oficjalnym reprezentantem Polskiego Związku, wzgl. tegoż Kollegjum Sędziów. Pan oświadczył wyraźnie, że bierze udział w Kongresie nieoficjalnie i tylko z zainteresowania sportowego. Mam nadzieję, że oświadczenie moje, jako przewodniczącego ówczesnej konferencji Sędziów we Wiedniu, będzie wystarczającem i polecam się Panu ze sportowem pozdrowieniem Hugo Meisl mp."

2) „Kochany Panie Inżynierze! Wracając z Pragi z zawodów Włochy — Czechosłowacja znajduję pismo Pana z dnia 21 maja br. i chętnie poświadczam, że Pan na Kongresie Sędziów we Wiedniu wyraźnie złożył oświadczenie, że bytność Pana ma charakter nieoficjalny. Pan został prywatnie przez Pana Meisla zaproszonym, co niniejszem stwierdzam. Nie wiem wprawdzie, na co Panu takie poświadczenie potrzebne, ponieważ sądzę, że jeśli Pan, jako stary i objektywny sportowiec, taką relację zdał, takowa wystarczyć powinna. Zresztą będę miał sposobność bliższej rozmowy z Panem w Krakowie. O czasie mego przyjazdu zawiadomię telegraficznie Związek, gdyż dzisiaj tego jeszcze nie wiem. Cieszę się na nasze rychłe zobaczenie się i w międzyczasie pozdrawiam Pana serdecznie jako oddany Retschury mp."

Nie wiem, jakimi motywami P. Z. P. N. przy wydawaniu wyroku się kierował, sądzę jednak, że do powyższych dwu pism wszelkie komentarze, uzasadniające brak mej winy, a temsamem niesprawiedliwość wyroku P. Z. P. N., są zbytecznemi.

Uprzejmie WPana Redaktora proszę, aby zechciał dla rehabilitacji mej osoby umieścić treść niniejszego listu w Jego Szan. piśmie i kreślę się z wysok. poważaniem

Kraków 4. VI. 1923. *Inż. Rosenstock.*

Wioślarka.

Koło Wioślarzy Warszawskich urządziło dn. 3. VI. wyścig Warszawa-Wilanów-Warszawa na 4-wiosłówkach dębowych. Pierwsza przybyła osada pod sterem p. Gładkiego, czas 1"11'28".

Rozmaitości sportowe.

Eintracht z Lipska, gra w sobotę i niedzielę z Cracovią w Krakowie, a w poniedziałek we Lwowie.

Jubileusz Czarnych, zapowiedziany na dzień 29, 30 czerwca i 1 lipca, ulegnie zapewne zwłoce, ponieważ ani boisko, ani trybuna nie będą do tego czasu gotowemi.

Cyfry statystyczne z zawodów Kraków—Lwów. Stosunek rogów 3:1 (1:1) dla Krakowa. Rzutów wolnych zawinił Kraków 13 (6), Lwów 22 (8); Offsideów Kraków 5 (3), Lwów 17 (12). Rzuty bramkowe Kraków 5 (4), Lwów 15 (6). Rzuty boczne Kraków 21 (12), Lwów 26 (11). 1 neutralny i 1 raz została piłka zmienioną z powodu pęknięcia.

Pogoń zakontraktowana na turnee do Jugosławji, gra już 7 i 8 lipca w Belgradzie.

Cyfry statystyczne z zawodów Polska — Jugosławja: Stosunek rogów 4:1 (2:0) dla Polski; rzutów wolnych zawiniła Polska 22 (13), Jugosł. 19 (12); offsideów Polska 12 (2), Jugosł. 28 (18); rzuty bramkowe Polska 9 (7), Jugosł. 13 (2:0); rzuty boczne Polska 22 (13), Jugosł. 21 (8).

Inż. Rosenstock i Dr. Margulies złożyli swe mandaty w KZOPN-ie.

Jubileusz Hasmonei lwowskiej został odłożony (patrz Przegl. kraj. ze Lwowa).

Wisła—Jutrzenka o mistrz. kl. A. w niedzielę 17 bm. o godz. 4 na boisku Jutrz. Rozstrzygający mecz o mistrz. Wisły. W razie jej klęski może jeszcze Crac. uzyskać mistrz.

Styczeń i Kogut debjutują na nowo w Cracovii w sobotę, wzgl. niedzielę, przeciw Eintrachtowi z Lipska.

Skandal p. Wacka, redaktora Sportu lwowskiego, na zawodach Kraków — Lwów 10 bm. Podczas pauzy usłyszano nagle na środkowej trybunie głośną sprzeczkę. Znany członek Crac. Dr. Ż. zwymyślał ostro, publicznie, prof. Wacka za to, że wyraził się głośno w następujący sposób o p. Kałuży: „Forsowali koniecznie tego pepika, tego zdechlaka do reprez." Wysoce kulturalny, znany zresztą redaktor aferzysta, umilkł zawstydzony. Jest rzeczywiście niezrozumiałem, jak może się moralizujący wszystkich na każdym kroku, „najetyczniejszy" redaktor sportowy, wyrażać w tak bezprzykładnie niski i wulgarny sposób o naszych zasłużonych graczach. I taki pan śmie afiszować się na każdym kroku jako reprezentant prasy sportowej (?!), jako prowodyr i przywódca ruchu sportowego (??!!). Opinja publiczna polskiego sportu mogłaby się już raz zastrzec przeciw takim elementom, które muszą wpierw uczyć się elementarnych zasad zachowania się i wychowania, zanim zaczną społecznie działać i wychowywać młodzież. P. Wacek jest profesorem i pedagogiem. To już jest szczytem ironji! Biedna młodzież, poddana jego opiece.

Wyniki zagraniczne.

Berlin. Hamburger S. V. — Union Oberschöneweide 3:0 (1:0). Hamburger S. V. zdobył mistrzostwo.

Wiedeń. Hakoah — Sportclub 1:1 (1:0). Wacker — Rapid 1:1 (0:0). Simmering — Rudolfshügel 3:1.

Budapeszt. M. T. K. — Zuglo 4:0 (1:0). Törekves— M. A. F. C. 3:0 (1:0). Vasas — 3 Obwód 5:2 (3:0). Ujpesti — M. A. C. 1:0 (0:0). F. T. C.— Kispesti 3:0 (2:0). Vivo — B. T. C. 1:0 (0:0).

Praga. Sparta — Slavia 6:4. Viktoria Žižkov — Nuselsky 2:1. Meteor Vinohrady — Union Žižkov 8:4. S. B. Bubenec — S. K. Nusle — 1:0.



Wisła (Kraków) — Unja (Poznań) w Poznaniu.

Przegląd sportowy lokalny.

Po nieemocjonujących zawodach międzypaństwowych z Jugosławją czekał cały Kraków na bardziej emocjonujące zawody międzymiastowe o puhar Żeleńskiego pomiędzy Krakowem a Lwowem w największem naprężeniu. Po 11 latach zmiennych walk miał Kraków nareszcie po 2 kolejnych zwycięskich rozgrywkach sposobność zapomocą ostatecznego zwycięstwa zdobyć puhar ten na własność. Równocześnie setki uprawnionych i nieuprawnionych fachowców i krytyków, fanatyków i kibiców sportowych pragnęło zwycięstwem jednej lub drugiej strony udowodnić swoje znawstwo footballowe oraz twierdzenia, że Kraków wzgl. Lwów dzierżą prym w footballu polskim. Rzeczywiście Kraków miał wedle ogólnych przypuszczeń większe szanse. Atoli szanse nie są jeszcze efektem, rezultatem, zwycięstwem. Szanse to tylko możliwość, ewentualność, niepewność, a te czynniki ulegają wahaniu, przypadkowi, szczęściu. Najpewniejsze pewności w obliczeniach stają się w rzeczywistości niejednokrotnie i częstokroć zupełnie niepewnemi. Fakta obalają przypuszczenia, praktyka teorję, rzeczywistość fantazję, a rezultaty totalizatora. Także i dorywczo urządzone towarzyskie zawody Jutrzenki z Olszą i Makkabi z komb. Spartą i Podgórzem, zakończone klęskami obu wpierw wymienionych, są dowodem, iż niema tezy nieomylnej we footballu, że rozwój tego sportu przynosi, przynieść musi i powinien ciągłe i nieustanne wahania, zmiany. I fakt ten jest nietylko uzasadnionym, ale i słusznym. Na tem właśnie polega rozwój, ewolucja, postęp. Żadne mistrzostwa nie są żelaznemi, żadne tytuły wiecznemi, żadne zaszczyty stałemi. Nadchodzi i nadejść musi czas, kiedy mistrze tracą mistrzostwa, tytuły dziedziczą młodzi i godniejsi, zaszczyty obejmują skromniejsi, ale pracowitsi. Praca — oto jedyny środek pięcia się w górę, jedyny środek utrzymania się na poziomie i zdobytem stanowisku, jedyny środek zdobywania dalszych laurów i zasłużonej sławy. Jaka praca — taka płaca, taka nagroda, taka sława. Bez pracy nie można niczego uzyskać, a już posiadane snadnie utracić.

9. 6. Komb. Sparta-Podgórze — Makkabi 4:2 (3:0). Mak. bez Schneidra II. w obronie, z Blasbalgiem na pr. łączniku. Druż. komb. okazała się w zestawionym składzie b. silnym przeciwnikiem. Na konfuzji obu tych klubów football krakowski zyskałby wiele. (Krążą pogłoski o fuzji obu tych klubów, zdaje się jednak zależeć to od ew. zdobycia przez Spartę mistrz. kl. B., co jest niepewnem). Sparta ma szanse wejścia do kl. A., Podgórze zaś ma własne boisko i publikę. Trójka środkowa Czulak, Pajorski, Mitusiński, szła znakomicie i była b. niebezpieczną. Mak. do przerwy b. słaba, widoczny brak 2-tyg. treningu z powodu zamknięcia boiska, a nadto kompletna nieudolność i lekkomyślność graczy. Bardzo wiele winy ponosi zarozumiały bramkarz i głupia obrona, że komb. drużyna zdobyła do przerwy trzy bramki i prowadziła zaraz po pauzie 4:0. Teraz dopiero zaczyna grać Mak. normalnie. Teraz widziano dopiero zupełnie inną drużynę, która przygniata zwycięskiego już przeciwnika i uzyskuje 2 bramki. Próba Heima na skrzydle zawiodła, gracz ten czuje się swojsko tylko na swojej pozycji, tj. na prawym łączniku. Blasbalg jest jeszcze za słaby, dobry tylko w strzałach, w polu zupełnie kiepski. Perlmutter pod jednym i drugim względem kompletnie do niczego, powinien być zastąpiony młodszą, a lepszą siłą. Goldfluss znacznie się pogorszył, zbytecznie wózkuje i w decydujących chwilach nie strzela, lub źle strzela, w dogodnych sytuacjach. Jedynie Landman spełnia swoje zadanie, oby się tylko w otoczeniu takiego zespołu ataku nie zepsuł. Całe tyły zawiodły zupełnie. Mecz sam nie miał znaczenia sportowego, ale udowodnił możliwość stworzenia przy pewnej kombinacji jeszcze kilku silnych klubów w Krakowie, oraz że Mak. bez treningu należytego może łatwo utracić szanse przejścia do kl. A. Boisko Makkabi. Sędzia p. Rutkowski.

Dowodem zwycięstwo Olszy nad Jutrzenką 5:2 (1:2). Jutrz. bez Krumholza i Fuhrmana, grała b. słabo, szczególnie w defenzywie. Olsza grała koncertowo, szczególnie Dużniak i Ptak w ataku byli b. niebezpiecznymi. Klęska Jutrzenki A kl. od B kl. Olszy jest dotkliwą, aczkolwiek mimo wszystko niemiarodajną. Olsza w każdym razie staje się ważnym czynnikiem w lokalnym sporcie, a jej zwycięstwa nad Makkabi i Jutrzenką wysuwają ją przed wszystkimi na czoło kandydatów klubów B kl. o wejście do A kl. Czy ją ona osiągnie, zależy wyłącznie w pierwszym rzędzie od meczu decydującego z Makkabi, która będzie musiała użyć wszelkich sił, aby pokonać poważną zaporę powrotu do A kl., nie mówiąc naturalnie o innych jeszcze groźnych przeciwnikach w rozgrywkach z mistrzami innych grup Olsza, nie ulega wątpliwości, wyda ze siebie wszystko, aby nie ulec biało-niebieskim. Rozgrywka ta będzie najbardziej interesującą ze wszystkich lokalnych konkurencji.

Przedmecz głównych zawodów Kraków—Lwów wypełniła rozgrywka między Reprez. klubów kl. B. — Reprez rezerw kl. A. 3:2. Kl. B. jeszcze nie w najsilniejszym składzie, gdyż 5 wyznaczonych graczy Mak. nie grało z powodu meczu z dnia poprzedniego. Rezerwy też nienajlepiej ułożone. Bezwzględna przewaga kl. B, których wszystkie linje były lepszemi. Trójka, środkowa Czulak (Sparta), Dużniak, Ptak (Olsza) pracowała wspaniale, kombinując i strzelając niebezpiecznie. Trójka ta, jak i B kl. dnia poprzedniego przeciw Mak.

była lepszą, niż trójka repr. Krakowa, pod względem jednolitości, współgrania i strzału.

10. VI. Kraków — Lwów 0:0. Zawody międzymiastowe o puhar im. Żeleńskiego. — Kraków: Popiel, Fryc, Gintel, Synowiec, Cikowski, Majcherczyk, Sperling, Krumholz, Kałuża, Reyman I, Zimowski — Lwów: Winnicki, Ignarowicz, Olearczyk, Gulicz, Witkowski, Schneider, Miller, Garbień, Kuchar, Bacz, Juras. Składy oparte na szkieletach 2 rywali mistrz. Cracovii i Pogoni, z których każdy reprezentowany był przez 8 graczy w teamie. Wszystko oczekiwało walki 2 różnych systemów, górnego i dolnego, przebojowego i kombinacyjnego, żywiołowego i planowego, elementarnego i mechanicznego. I wszystko się zawiodło. Bo żadna z drużyn nie grała określonym i widomym systemem. Jedyny system widoczny, to był kiepski u Krakowa, a mierny u Lwowa, ambitny u Lwowa, bezduszny u Krakowa. Był to zatem raczej pokaz systemu nerwów i woli, a nie gry i sztuki footballowej. A pod tym względem rezultat nie uzewnętrznił faktycznego stanu rzeczy, bo Lwów przewyższał Kraków pod względem siły nerwów, woli, energji, ambicji, nie ustępując mu wcale w grze (ogólnie wziąwszy). A szkoda, żeśmy się tej walki 2 metod spodziewanych nie doczekali, bo przecież, mimo wszystkie teorje i dowody o klasyczności i wyższości tzw. gry kombinacyjnej, zauważyć się daje na całym świecie wahanie i walka o pierwszeństwo między temi metodami, a ostatnie wypadki w świecie footballowym międzynarodowym, niezwykłe zwycięstwa Hiszpanów, niepokonalność Reprez. Włoch, ostra walka tamtegoroczna o mistrz. Niemiec i zdobycie takowego obecnie przez Hamb. Sp. Ver., zwycięstwa Sparty, mimo zapewnianego cudownego stylu Slavii, prowadzenie Rapidu dotąd we Wiedniu, mimo znanej z piękności gry Amatorów, walka między Ujpesti a MTK o prymat Węgier, a i u nas między Wisłą i Crac., Pogonią i Cracovią etc. etc. — nietylko nie rozwiązują tego niezwykłego, a nierozstrzygniętego jeszcze problemu, ale go jeszcze komplikują. Nie można wprawdzie tych przykładów brać generalnie, jako 2 typy jednolite, bo jest wszak wielka różnica w poziomie i stylu Sparty, H. S. V., Rapidu, Barcelony, Ujpesti i Wisły, lub Pogoni, ale pod jednym względem są sobie te wszystkie drużyny podobne, że grają massywnością, siłą fizyczną, ambicją, wolą, przebojowością (abstrahując od różnic technicznych i taktycznych między nimi). Problem zatem, czy mechanizm sztuki footb., doprowadzony do perfekcji, kombinacja maszynowa, współpraca mózgu i techniki, czy też indywidualizm w połączeniu z temperamentem przy użyciu wybitnem siły fizycznej, gra, czy walka — może liczyć na wyższość w efekcie, w skutku, mimo wszystkie dane i fakta, nie da się tak łatwo jeszcze dziś rozwiązać.

A cóż dopiero u nas, gdzie drużyny nasze właściwie nie posiadają żadnego z tych systemów, żadnego skrystalizowanego charakteru i ani pod względem techniki, ani pod względem elementarności, nie dadzą się jeszcze porównać z cytowanymi typami systemów footballowych na kontynencie. I cóż dziwnego, że znawcy i laicy doznają rozczarowania, gdy zamiast gry z walką, widzą walkę bez gry. Dlatego też chęć udowadniania z naszych rozgrywek o wyższości systemu lwowskiego, czy krakowskiego, jest o tyle niecelową, że drużyny zawodzą i wcale nie odzwierciedlają rzekomo właściwych im systemów, lub metod. N. p. w niedzielę ubiegłą spodziewano się dolnej kombinacji po ataku Krakowa, a miała go raczej i więcej trójka lwowska, narzekano na brak zrozumienia się między Kałużą i łącznikami lwowskimi i spodziewano się napewno lepszego jego zgrania z łącznikami krakowskimi, a zapomniano, że wszak z tymi samymi łącznikami tak pięknie się grało i zwyciężyło w Zagrzebiu, a mógłbym nawet powiedzieć, że lepiej szedł poniekąd (jeśli wogóle szedł) atak z 3. VI., niż atak krakowski z 10. VI. Widzimy zatem, że te schematyczne, papierowe kombinacje, zawodzą i nie trafiają w sedno. My jeszcze ciągle próbujemy, ale zdaje się, że próby nasze stosujemy na nieodpowiednich pionkach i nieodpowiednich pozycjach. Ale o tem kiedyindziej.

Jedno jest pewnem, że gra międzymiastowa była żywszą, bardziej interesującą, emocjonującą, ambitniejszą, niż gra międzypaństwowa. Krakowscy gracze z reprezentacji państwowej byli znacznie gorszymi, lwowscy znacznie lepszymi, niż na meczu z 3. VI. — Zestawmy ten fakt w związku z zarzutami niemożności gry Krakowian z Lwowiakami, a zrozumiemy absurd tego zarzutu. Nie tu leży przyczyna. Szukamy przyczyny w graczach i grze, a nie szukamy jej u źródła. Graczy — ludzi traktujemy jak maszyny, jak konie wyścigowe, a nie widzimy żokejów, zaniedbujących i nie spełniających swe obowiązki, nie widzimy zaniedbania mechaników i dyrektorów, nie umiejących obchodzić się z powierzonemi im żywemi maszynami. Tam trzeba szukać przyczyny zła. W niefachowych i niesumiennych rękach, lekkomyślnych i jednostronnych mózgach, niesportowych, a politykujących umysłach — spoczywa kierownictwo całej naszej nawy sportowej, we wszystkich miastach, we wszystkich okręgach, we wszystkich kierowniczych instancjach sportowych. Nie sport ci ludzie mają na względzie, ale mandaty, nie dobro młodzieży, ale ambicję własną, nie cele wychowawcze, ale cele polityczne. I to się rezultuje nazewnątrz, w stałym objawie upadku naszej klasy footballowej. Organizatorowie są winni i przywódcy, a nie gracze. System pracy i metoda pracy szwankują, a nie system gry, lub metoda walki. Tu należy wyplenić zło! Gracze nasi nie są przygotowani ani do gry, ani do walki.

Przebieg gry:

Przedewszystkiem kilka uwag ubocznych, mnie ważnych, ale w każdym razie godnych wzmianki. Obie drużyny wystąpiły w drastycznych kostjumach, czerwono-niebieskich — Lwów, niebiesko-białych — Kraków (nareszcie ma Kraków własne kostjumy i nie musi pożyczać od klubów podartych koszulek). Zamiast p. Grabowskiego z Warszawy, wzgl. p. Rosenfelda z Bielska widzimy po roku przerwy niespodziewanie p. Obrubańskiego, który bez przygotowania „poświęcił się“ dla „dobra sprawy“. Sędziami linjowymi pp. Sternberg, machający nieustannie chorągiewką, niby buławą, oraz Danz w długiej białej koszuli z czerwonymi obwódkami, który, nie przymierzając, wyglądał, jak funkcjonarjusz zakładu pogrzebowego. Czyjego pogrzebu się spodziewał, nie wiadomo. Pomylił się, nie było trupa. Tylko po skończonej grze, schowano cenny puhar do małej czarnej trumienki. Nie może on się doczekać od 11 lat wyzwolenia i tylko 2 razy do roku ogląda światło boże. Weselszymi momentami były: intermezzo jednego z członków Cracovii p. Dr. Ż. z p. red. Wackiem ze Lwowa (vide rozm. sport.) na środkowych trybunach, oraz dar pięknych „haseniaczek“ Crac. w formie kosza kwiatów, dla p. Gintla „dzielnego naszego obrońcy“.

Do samej gry. Z początku atakuje spokojniej Lwów. Zaraz widać, że to nie pójdzie tak łatwo, że to nie przelewki. Lwów pracuje jak atleta, przygotowany do długiej, ciężkiej i ostrej walki. Kraków odbiera następnie inicjatywę. Reyman popycha atak nieustannie naprzód. W 5 i 8 min. strzał Krumholza i przebój Reymana pięknie unicestwia Winnicki. Kraków atakuje teraz celowo i sku-

teczne. Wolny, bity przez Sperlinga, główka Reumana pod samą bramką, obroniona. Przez 15 min. ma Kraków wybitną przewagę, uwieńczoną zdobytym pięknym goalem z główki Krumholza, z dalekiego górnego podania Zimowskiego. Sędzia odgwizduje.. ale nie bramkę. Of'side? Nie. Wolny za foul! Wśród widzów powątpiewanie, wśród graczy krak. konsternacja. Nastrój ulega zmianie. Zmienne ataki, obustronnie niebezpieczne sytuacje podbramkowe. Kraków gra zanadto środkiem, szczególnie Krumholz. Lwów zaś skrzydłami. Strzał ostry Reymana w 23 min. tuż ponad poprzeczką. Strzał Bacza w poprzeczkę, Kuchar poprawia w 25 min. w out. Popiel broni przytomnie kilkakrotnie. Szereg outów po 30 min. Kałuża nie wyzyskuje kilku dobrze mu wyrobionych sytuacji. Przebój Milldra z podania Garbienia, dobra sytuacja spudłowana. Garbień mija Gintla, sam z Kucharem pod bramką, pass na kilka kroków przed Popielem, of'side. Rogów 1:1. — Po przerwie żywsza gra. W 9 m. róg dla Krakowa. Dwie główki, out. Znakomity strzał Kuchara w out. Lwów atakuje, Kraków w defenzywie. Majcherczyk broni w niebezpiecznej sytuacji. Znowu Kraków na froncie. Energiczne ataki. Po 15 min. zmiana pozycji Krumholz-Sperling. b. niefortunna. Przebój Sperlinga z podania Kałuży, strzał zbliska obroniony. Centrę Jurasa chwyta Popiel. „Najpiękniejszy moment dnia": wolny pośredni przeciw Lwowowi. 21 graczy na polu podbramkowem Lwowa. Kilkuminutowe konferencje i ustawianie się. I to mają być pierwszoklasowi gracze?! Sperling dotyka piłkę, Gintel strzela bez rezultatu. Lepiej niż atak kombinuje Gintel z Majcherczykiem w defenzywie, ostatniego rwie naprzód do atak strasznie niemrawo się spisuje. Niebezpieczna sytuacja pod bramką Polski. Bacz i Juras pudłują zbliska. Atak Krakowa monotonny i senny, Lwowa ambitny i ofiarny. Przebój Garbienia. Piękny dolny strzał chwyta Popiel robinzonadą. Tempo wzmaga się, wzajemne ataki, ambitna walka, szczególnie ze strony Lwowa. Znowu strzał Garbienia po solowym przeboju. Popiel unicestwia robinzonadą. Rogów 2:0, łącznie 3:1. Rezultat bezbramkowy. Puhar przez nikogo nie zdobyty. Walka rozpocznie się na nowo.

Szkielet Lwowa był jednolitszy. Technicznie wprawdzie ustępował Lwów Krakowowi, atoli ostatni kapitulować musiał przed żywiołową organiczną siłą, pełnych ambicji i ofiarności Lwowiaków. Nadspodziewanie dobre było trio defenzywne Lwowa. Jeszcze nigdy nie widziałem Winnickiego, Ignarowicza i Olearczyka, grających tak skutecznie. Pomoc Krakowa nieco górowała, ale współpraca lwowskiej była twardszą defenzywnie. Atak Krakowa zawiódł zupełnie, Lwowa grał dobrze. Bacz najlepszy technicznie. Ale Kuchar i Garbień znacznie żywsi i groźniejsi niż przeciw Jugosł. A Juras i Miller, szczególnie ostatni, niebezpieczniejsi, niż skrzydłowi Krakowa. Sperling, Kałuża, Zimowski, Cikowski b. słabi. Gra naogół fair. Wynik odpowiada przebiegowi gry. Lwów więcej strzelał, Kraków sprowadzał więcej chaotycznych sytuacji podbramkowych, ale mało i źle strzelał. Lwów grał lepiej, niż dotąd, Kraków znacznie gorzej, niż kiedykolwiek. — P. Obrubański sędziował całkiem dobrze, niezrozumiałem tylko jest rozstrzygnięcie w chwili zdobycia bramki przez Krumholza.

Błękitni — Podgórze II 4:0. Czarni — Makkabi III 2:0.

Pływanie.

Sekcja pływacka Hakoah (Bielsko) pracuje pilnie, została ona bardzo wzmocnioną przez przystąpienie do niej znanego mistrza wiedeńskiego Fr. Kohna, zwycięscy biegu »Quer durch Wien«.

Otto Herman, dotychczasowy trener W.A.C. (Wiener Atletic Club), reprezentatywny gracz Austrji na Olimpjadzie w Sztokholmie w piłkę wodną, bawi obecnie w Warszawie i trenuje bezinteresownie sekcję pływacką »Makkabi«.

Lekka atletyka.

Bieg „Okrężny Głosu Polskiego" odbył się w Łodzi 10 bm. Zgłosiło się 79 zawodników, przeważnie miejscowych. Trasa biegu 4500 mtr. szła ulicami Sienkiewicza (od kościoła ewangelickiego), Przejazd Kilińskiego, Narutowicza, Piotrowską, Placem Wolności naokół i z powrotem Piotrowską i Ewangielicką do rogu Sienkiewicza. Pierwszy przybył do mety zeszłoroczny zdobywca puharu »Głosu« Woltersdorf w czasie 16 m. 30 s., 2) o 100 m. w tyle Zerba z łódzkiego »Sturmu«; 3) Klemenczuk (60 pp., Rohatyn); 4) Wagner (niestow.); 5) Neubert (»Amora« Łódź); 6) Hamerski (niestow.). — Zdobywca pierwszej nagrody otrzymał, prócz puharu wędrownego, żeton. Zerbe, jako pierwszy z łódzkich biegaczy, otrzymał poza żetonem piękny sygnet. *Zyśko.*

Bieg na przełaj Pozn. Z. O. P. N. odbędzie się 17 bm. Start i meta boisko TS. Unja.

Sekcja lek. atl. Hakoah (Bielsko) urządza meeting międzynarodowy. Termin jeszcze nieznany.

Mistrzostwo szkolne w Warszawie przy udziale około 100 zawodników juniorów (do lat 17) i seniorów dały naogół wyniki b dobre. — 9. VI. Przedbiegi 60 m. (juniorzy). Czasy: 8,1", 8,2", 8,2", 7,6", 8"; przedbiegi 100 m. Czasy: 11,8", 12,8", 11,6", 13,4",12"; skok w dal Szenajch 5.40. Skok w dal (jun.) Wierzejski 5.31; skok w wyż Mejro 1,43; rzut kulą Zajączkowski 8.99, rzut kulą 5 klg. (jun.) Wierzejski 9.94; rzut dyskiem Zajączkowski 29.94; rzut dyskiem (jun.) Szejn 24.25; rzut oszczepem Rykowski 38.21; rzut oszczepem (jun.) Chmielewski 34.15; rzut granatem Świeczka 44.45. — 10. VI. Finał 60 m. (jun.) 1. Wierzejski 7'6"; Finał 100 m. Weiss 11,6".

Zawody pań i młodzików odbędą się 16 i 17 bm. w Warszawie. Zawody pań: Biegi 60 m., 200, 1000, 65 z płotkami o wysokości 75 cm., sztafeta 4×60; rzut oszczepem (2.60), kulą (3.6 klg) oburącz, skok w wyż z rozbiegiem i z miejsca, oraz skok w dal. — Zawody młodzików: Biegi 100, 200, 1000, 3000 m. skok w wyż, w dal, kula (5 klg.), dysk, oszczep, chód 2 klm., sztafeta 4×100 i 300+200+100+60 (660 m.), oraz bieg 110 m. z płotkami.

Dnia 25 bm. odbędzie się w Warszawie mecz klubowy sztafetowy (10×1000 m.) Stają Polonia, Warszawianka, AZS i Sobieszyn.

Bieżnia w Parku Sobieskiego w Warszawie została obecnie przerobioną z ziemnej na żużlową i może zmieścić 6 torów.

Paryż. W dniu 27 i 31. V. odbyły się międzynarodowe zawody. 80 m. Mourlon 8,8"; 300 m. Fery 3,74"; 1 klm. Brossard 2'35,4"; 3 klm. Bontemps 9 04"; 20 km. Blasi (Włochy) 1 g. 9'41,6"; w wyż Mattey 1.78; w dal Guezille 6.73; o tyczce Paramelle 3.30; kula Vasseur 11.33.

Cros country o mistrzostwo Danji wygrał Sipila. Kolehmainen przybył czwarty.

Mistrzem Szwecji w biegu na przełaj został E. Wide. Jest on kandydatem na zastępcę Nurmi'ego.

Helsingfors. Kolehmainen wygrał 5 klm. (15'51") i 15 klm. (50'51.9"), 2 mile ang. (3.21,8) Nurmi 9'27,9" (rek. finlandzki); oszczep Saaristo 59.11. 2. Myrrha 56.09; dysk Nittymaa 42.95.

Lyon Guillemot 3 klm 8'53"; skok w dal Couilland 7.05 m.

Przegląd sportowy krajowy.

Z Warszawy. Ze szkolnych spotkań rozegrano: Kulwieć — Mickiewicz 5 : 1, Rey — Giżycki 5 : 0. Finał mistrz. szkół K. lwieć — Rey we środę 13 bm. Legja II grała w Radomiu z tamtejszymi Czarnymi i przegrała 0 : 3. O mistrz. kl. B niespodzianka Bar Kochba — Makkabi 1 : 0, oraz b. ciekawe spotkanie Varsovia (dawniej WHKS) — Czarni (Radom) 3 : 2 (0 : 1) Czarni przegrali niezasłużenie, Harcerze spadli ostatnio nieco w formie. Najciekawszy jednak był „trójbój“ Polonii i Warszawianki (wszystkie na remis). Pierwsze spotkanie (towarzyskie) Polonia III — Warszawianka III 1 : 1 (1 : 0). O mistrzostwo kl. B grały Warszawianka II - Polonia II 1 : 1 (1 : 1). Bramkę dla Warsz. strzelił Eysymont, dla Polonii Zantman I. Sędziował p. Wagner. Wyróżniły się obrony obu drużyn. Wobec tego wyniku remisowego, mistrz. rezerw przybiera ciekawy obrót. Decydujące spotkanie o mistrzostwo stolicy przyniosło po ciężkiej walce i morderczym tempie wynik remisowy. Polonia — Warszawianka 3 : 3 (1 : 1). Z początku tempo szalone, przewaga Polonii, która oddaje kilka strzałów, chwytanych pewnie przez Domańskiego. Powoli gra staje się otwartą. Warsza. przeprowadza ładny atak, zakończony strzałem Zwierza w słupek Wreszcie w 17 min. Emchowicz przebija się i pewnie strzela w siatkę. W kilkanaście minut potem wyrównuje Szenajch z podania Junga. Żelechowski rozbity schodzi z boiska. Po przerwie tempo nie osłabło, przeciwnie chwilami było jeszcze ostrzejszem. W 6 m. strzela Szenajch drugą bramkę. Napad Polonii znów rwie bardzo szybko. W 18 min. wyrównuje Grabowski w tłoku podbramkowym. Publiczność zaczyna „brać udział“ w grze. Zakłady rosną. Wreszcie w 33 m. za foul Czyżewskiego karny. Suchorzewski strzela pewnie. 3 : 2 dla Warsz. Okrzykom niema końca. Naprężenie rośnie. Polonia za wszelką cenę pragnie wyrównać, co się też udaje Grabowskiemu na 6 min. przed końcem. Dalsze minuty nie przynoszą już wyniku. Sędzia p. Mandl okazał się najlepszym w Warszawie. Obie drużyny dały z siebie wszystko, na co je było stać, pokazały grę wysokoklasową. Najlepszą grę pokazali obrońcy Polonii, bramkarz i obrona Warsz. Wobec wyniku remisowego jeszcze decydująca rozgrywka, naturalnie jeżeli ostatnie protesty Polonii (przeciw Legji) i Legji (przeciw Warsz) nie zostaną przyjętemi. Widzów około 5000. *Dż.*



Z meczu międzypaństw. Jugosławja – Polska w Krakowie. Sędzia p. Retschury (Wiedeń) z kapitanami teamów repr. (Dubravcic i Synowiec). – Fot. Friedman.

Końcowa tabela mistrzostw W.O.Z.P.N.

NAZWA KLUBU	Gier	Wygrano	Nierozegr.	Przegrano	Bramki dla	Bramki przeciw	Punkty
Polonia	6	3	2	1	18	6	8
Warszawianka	6	3	2	1	13	11	8
Legja	6	3	—	3	14	10	6
A. Z. S.	6	1	—	5	6	24	2

Wobec równej ilości punktów odbędzie się jeszcze jedna rozgrywka. Polonia — Warszawianka.

Z Łodzi. Obchód 25-lecia S. S. „Union“. Program rzadkiego u nas święta sportowego wypełnił pełne 4 dni, które miały oddać siłę i żywotność stowarzyszenia. Dzień pierwszy rozpoczął się uroczystem poświęceniem sztandaru (projekt p. Joss), poczem uformował się imponujący pochód, złożony z delegacji towarzystw i klubów sportowych ze sztandarami, orkiestrami i t. d. o ogólnej sile przeszło 1000 osób. Ogólną uwagę zwracała grupa, Unionu, a zwłaszcza jej czoło, które stanowili senjorzy, udekorowani odznakami sportowemi, dorobkiem wieloletniej działalności sport. Byli też podczas pochodu przedmiotem „kwiatowej“ owacji ze strony publiki. Pochód ruszył przez pryncypalne ulice miasta do Helenowa, gdzie po zdjęciu fotograficznem uczestników jubileuszu nastąpiło uroczyste posiedzenie, otwarte nakreśleniem historji stowarzyszenia i powitaniem gości przez prezesa p. A. Thielego. Z kolei przemawiali przedstawiciele władz sportowych i towarzystw lokalnych i zamiejscowych, którzy w podniosłych, a rzeczowych mowach podkreślali zasługi Unionu, tego pierwszego stow. sportowego w Łodzi, dołączając jako dowody uznania jużto szarfy pamiątkowe do sztandaru, jużto inne upominki w formie srebrnych plakiet, ozdobnych gwoździ sztandarowych, odznak, lub wreszcie ofiarując specjalnie skomponowany marsz jubileuszowy („Stella“). Posiedzenie zakończono, by udać się na boisko, na którem drużyna Unionu rozegrała zawody z Legją z Warszawy. — Jako zakończenie tego dnia odbył się bal, który w miłej zabawie przeciągnął się późno w noc. — Dalsze 3 dni poświęcono kolarstwu, jako temu działowi sportu, który najwcześniej uprawiano w Unionie. Wyścigi sprinterowskie pierwszego dnia odbyły się niestety pod znakiem chmurnego nieba, które za to w zupełności dopisało w dniu 6-godzinnych wyścigów amerykańskich, a także w dniu wyścigów dystansowych za motorami. Organizacja części sportowej, jak i reszty imprez jubileuszowych, sposób ujęcia, jak i wykonanie tego wielkiego programu, są żywym dowodem, że hymn pochwalny dla Unionu, jaki na jubileuszu zewsząd dał się słyszeć, jest w pełni uzasadnionym, że Union i dadal pozostanie duchowym kierownikiem i wzorem organizacji sportowych w Łodzi. Swoich 25 lat istnienia zamknął w chwale. — (Życzymy

sympatycznemu Towarzystwu jaknajpomyślniejszego rozwoju. — Red.) *Zast.*

31. V. Warszawianka — ŁTSG 3:0 (2:0). Warsz. z 3 rez., ŁTSG z 4 rez. Mimo to gra ciekawa. Boisko „wodniste“ po deszczu. Warszawianka lepsza technicznie, strzela przez Milkego, Gacheta i Szenajcha 3 bramki. — Dobra defenzywa gości. Sędzia p. Fiedler.

2. VI. G. M. S. — Elektrotechnicy 4:1 (1:0). — Sędzia p. Cyll. G. M. S. II. — Elektrotechnicy II. 0:1 (0:1). Sędziował nieudolnie p. Pędzimąż. Społem — Łodzianka 2:2 (1:2). Sędzia p. Krachulec. 3. VI. Siła — Kaniów 2:0 (1:0) mistrz. kl. B. Siła II. — Kaniów II. 4:1 (2:1). Mistrz. kl. C. Sędziował słabo p. Konopka. Ł. T. S. G. II. — K. S. 28 p. II. 4:1 (1:1). Sędziował p. Salomonowicz.

9 b. m. rozpoczęły się rozprywki o mistrz. kl. C., do których stanęło 31 klubów miejscowych i 10 zamiejscowych, podzielonych na dwa podokręgi: Łódź miasto i Łódź prowincja. Zawody w podokręgu Łódź miasto rozegrane zostaną w 7 grupach, zaś dla podokręgu Łódź prowincja zostaną dodatkowo wydane specjalne przepisy. Wyniki z pierwszego dnia spotkań o mistrz. kl. C. Sokół — Rapid 0:0; G. M. S. — Pogoń 5:1; Concordia — Strzelec 3:0; Jutrzenka — Łodzianka 5:1; Ł. K. S. III. — Ł. T. S. G. III. 3:2; Turyści III. — Union III. 4:2.

Mistrz. kl. B. 10 b. m. Siła — Widzew 3:2 (0:2). Po zwycięstwie tem Siła dorównuje punktami K. S. Kaniów, mając zaś o jedną porażkę mniej, zdobywa mistrzostwo kl. B.

W zawodach towarzyskich spotkał się nasz mistrz Ł. K. S. z A. Z. S. warsz. Gra nieciekawa i mimo to, że Ł. K. S. wystąpił z 4 graczami rezerw., b. łatwo pokonał A. Z. S. 6:1 (5:0). Sędzia p. Dietel. *Zyśko.*

Końcowa tabela mistrzostw Ł.O.Z.P.N.

NAZWA KLUBU	Gier	Wygrano	Nierozegr.	Przegrano	Bramki dla	Bramki przeciw	Punkty
Ł. K. S.	8	5	1	2	17	10	11
Ł. T. S. G.	8	4	2	2	16	12	10
28 p. S. K.	8	4	2	2	14	11	10
Union	8	2	2	4	12	13	6
Turyści	8	1	1	6	9	22	3

Ze Lwowa. Marny program dzisiejszej niedzieli spotkał się z odpowiednią jemu pogodą, bo deszczem. Lwów grał w Krakowie, Hasmonea wyjechała do Równego na 9 i 10 b. m. z Reprez. tamtejszą, Czarni raz na odmianę okrasili sobie sezon Repr. Sokolstwa Małopolski, a jedynie Lechii przypadła w udziale ciężka rozgrywka o mistrzostwo kl. A. z Polonią przemyską.

Czarni — Reprez. Sokolstwa 6:2 (5:0). Miast reprezentacji z całej Małopolski stanęła jedynie reprezentacja Sokolstwa lwowsk. Czarni grali w pierwszej połowie celowo, rozumnie i owocnie, lecz w drugiej połowie zupełnie stracili ochotę i inicjatywę. Gra przeciętna, mało interesująca, a kierował nią ponadto zupełnie nieudolnie sędzia p. Iwakowicz. Raziły hałasy graczy na boisku i odpowiedni akompanjament publiczności.

Polonia (Przemyśl) — Lechia 3:3 (3:2). — Mistrz. kl. A. Tradycyjny wynik Lechii, grającej coraz lepiej, a mam na myśli napad, który okazuje jaki taki postęp. Polonia snać pewna zwycięstwa wystąpiła nieco osłabiona, ale też zupełnie zasłużenie, bo nie przeciwstawiła ambitnej Lechii nic prócz lekceważenia. Gra ostra, a nawet brutalna, miała jedynie dwa piękne momenty t. j. zdobycie bramki pierwszej przez Polonię i drugiej przez Lechię. Wszystko inne przeciętne. Sędz. p. Schneider.

Biali — AZS. 1:1. Mistrz. kl. B. Biali ciągle się poprawiają, a AZS, okazuje spadek formy. Hasmonea — RKS. 1:2 mistrz. kl, B. RKS zwyciężył z trudem, choć zamiast II. Hasmonei, grała młodziutka III drużyna. — Sparta — DKS. 4:0 zawody towarzyskie. Sparta zupełnie otrząsnęła się z początkowych klęsk i jest dziś groźnym przeciwnikiem 4 kl. B. Rozgrywki kl. C. w pierwszej kolejce zakończyły się. Do rozgrywek o przejście do kl. B. staje Metal, Strzelec, Lwowianka i DKS. Jeśli Metal zdoła utrzymać się w obecnej formie to mistrzostwo zdobędzie pewnie i zasłużenie.

Zapowiedziane na dzień 16 i 17 b. m. uroczyste otwarcie boiska Hasmonei i połączone z niem zawody sportowe musiały w ostatniej chwili ulec odroczeniu, ponieważ Vivo z Budapesztu nie uzyskał wiz paszportowych, (jak widzimy, to nasze władze, a zwłaszcza ministerstwo spraw zagranicznych „pięknie“ się nami opiekują!). Ponadto nie udało się Jutrzence krakowskiej przesunąć mistrzostwa z Wisłą. Otwarcie odbędzie się zapewne 7 i 8 lipca, ponieważ do tego czasu uda się niezawodnie uzyskać wiza dla Węgrów. — Pogoń gra 18 b. m. z Eintrachtem, mistrzem Lipska. *ds.*



Niezwykły moment z meczu rozstrzygającego o Cup Bolton Wanderers — West Ham United. Fot. Topical Agency Londyn.

Z Rzeszowa. 27. V. Resovia — Samson (Tarnów) 3:0. Mistrz. kl. B, Barkochba — Makkabi (Jasło) 4:0 mistrz. kl. C, 31. V. Resovia — Krakowianka (Kraków) 4:3. 3. VI. Olsza (Kraków — Resovia 6:0. Bar Kochba — Bar Kochba (Dębica) 10:0.

10. VI. Resovia — Sparta (Kraków) 1:0 (1:0). O wszystkich tych zawodach Resovii trudno coś powie-

dzieć. Przeciw Krakowiance wygrał sędzia p. Merklinger, przedłużając grę, aż mógł wydusić karnego przeciw gościom. Przeciw Olszy zawiodły w zupełności jego zdolności przez ciągłe protesty z początku gry. W II. połowie nic już więcej pomóc nie mogło, bo mimo zupełnego lekceważenia Res., nie można było gości oddalić z pola karnego gosp., przyczem dogodzili sędziemu, iż nie strzelili dalszych 8 bramek. Ale szczyt bezstronności osiągnął p. Merklinger na podwójnych zawodach 10. b. m. Najpierw sędziował na przedmeczu Bar Kochba — Samson o mistrz. kl. C. (3:2). Off-sidy były nawet wtedy, gdy się 5—6 graczy miało przed sobą. Upomnienie obrońcy B. K. Klarneta za to, że mu tylko oko rozbili, a nie całą głowę, zakrawało na bezczelność ostatniego gatunku. Tego samego jeszcze w większej mierze doznała Sparta, która wystąpiła z 6 rezerw. W czasie całych zawodów może 5 rozstrzygnięć było słusznych. Za wszelką cenę nie dopuścił do wyrównania i wygrania Sparty, której bez wszelkich wątpliwości zwycięstwo się należało. Spartanie rozporządzają silnymi nerwami, grając bez wytchnienia do samego końca, przy ustawicznej ich przewadze. Niedołęstwo i niedbalstwo Resovii naprawia p. Merklinger swoim gwizdkiem, ale na dłuższą metę to nie pójdzie. Drużyny poszkodowane powinny wystąpić wobec K. S. z energicznym protestem przeciw wyznaczeniu na zawody lokalne patrjotów i żądać bezwarunkowo od K. S. ukarania p. Merklingera, środkami K. S. stojącemi do dyspozycji Panowie z K. S. nie zdają sobie sprawy z tego, do czego tacy sędziowie sport doprowadzają i jeśli stosunki te i nadal tak się rozwiną, to Krak. K. S. gotowe stworzyć najczarniejszą i najbrudniejszą kartę w rozwoju sportu polskiego. Tolerowanie takich wypadków przez Zaiząd K. S. kazałoby przypuszczać, że brak u nas najprymitywniejszych pojęć o etyce sportowej. A do takiego podejrzenia chyba żaden uczciwy sportowiec z K. S. nie dopuści. Niechaj zatem ci panowie głos zabiorą i porządek zrobią. *M. F.*

Z Tarnowa. Program świąteczny obejmował, prócz dwóch rozgrywek o mistrzostwo kl. C., gościnny występ komb. drużyny lwowskiej, składającej się po większej części z graczy Pogoni II. System gry u drużyny lwow. polega bardziej na pojedynczych akcjach poszczególnych graczy, niż na dokładnej kombinacji, jak n. p. u drużyn krakowskich. Naogół Lwowianie pokazali grę dość ładną i tylko dzięki niesłychanemu pechowi nie odnieśli większych sukcesów.

19. V. Metal — Dror 4:0 (3:0). Sędzia p. Kleinhandler. 20. V. Bochnia — Hakadur 4:0 (2:0). Sędzia p. Fluhr. 20. V. Komb. druż. lwowska — Tarnovia 1:1 (0:1). — Gra w pierwszej połowie interesująca. Lekka przewaga drużyny lwowskiej. Dopiero w 43 m. uzyskuje Tarnovia z niespodziewanego strzału Galasa 1 bramkę. Po pauzie goście wyrównują w 25 min. ze strzału Tarczyńskiego. Odtąd Tarnovia gra lepiej, lecz przez nieudolność Niedzielskiego i skuteczną obronę Fichtla nie może zdobyć zwycięskiego goala. W Tarnovii wyróżniał się bramkarz Wiśniewski, obrońcy Ziemian i Błachowski i Skwirut w ataku. Najbardziej zawiódł Niedzielski. — W teamie lwowskim pokazał Mietek Kuchar w bramce przeciętną klasę, obrońca Fichtel b. dobry, w ataku najlepsi Tarczyński i Asłanowicz. Sędziował p. Rutkowski z Krakowa.

21. V. Komb. druż. lwow. — Samson 7:2 (3:1). Stosunki hygieniczne na boisku, bardzo rzadko zarośniętem trawą (80% boiska wcale nie posiada trawy) bardzo fatalne. Samson, dbając o zdrowie graczy, powinien jaknajszybciej zająć się stanem boiska. — Zawody drużyny lwowskiej ze Samsonem przyniosły niemałą sensację ze względu na to, że atak Samsonu zdołał więcej bramek uzyskać przeciw Lwowiakom, aniżeli atak Tarn. Goście wystąpili w nieco zmienionym składzie, w bramce grał zamiast Kuchara III. Biesiada, który jednak w 39 min. utrącony schodzi z boiska. W Samsonie brak Sandhausa w bramce, który podobno wstąpił do III klas. Hakaduru. Zastępca jego Fluhr nie mógł go w żadnym wypadku zastąpić. Gra wykazuje tylko lekką przewagę gości, którym Samson przeciwstawia grę dawno u niego niewidzianą. W 14 min. goście uzyskują 1, a w kwandrans później 2 bramkę. W 36 m. strzela obrońca Sam. Messinger z wolnego goala, a kilka minut później, podczas zderzenia się środk. nap. Samsonu Kamma z bramkarzem gości, ostatni doznaje kontuzji. Bramkarz zostaje wyniesionym, a na żądanie kap. drużyny schodzi Kamm po długim oporze z boiska. Przez resztę gry gra w drużynie lwowskiej Mietek Kuchar w bramce, Samson zaś gra w 10. — Po pauzie Samson zdobywa jeszcze drugą bramkę z wolnego, pozatem wyłączne prawo robienia bramek zachowują Lwowiacy, robiąc z tego użytek czterokrotny. Sędzia p. Rutkowski. Przedmecz: Strzelec — Samson III. 2:1.

26. V. Metal — Hakadur 5:0. Hakadur sprowokowany błędnemi rozstrzygnięciami sędziego, schodzi przy stanie 5:0 dla Metalu z boiska.

27. V. Tarnovia — Czarni (Jasło) 4:0 (2:0). — Mistrz. kl. B. Co do zwycięstwa Tarnovii nad Czarnymi w mistrzostwie nie było wątpliwości. Atoli tak pewne i wysokie zwycięstwo było ogólną niespodzianką. Czarni umieją tylko na własnem boisku w Jaśle, gdzie mają „swoją“ publiczność, wygrywać, lecz na obcych boiskach nie uzyskali dotychczas ani jednego zwycięstwa i tylko dzięki przypadkowi podzielili się punktami ze Samsonem. W Jaśle zaś jedynie Tarnovia pobiła Czarnych, a Resovia i Samson przegrali niezasłużenie (1:2 wzgl. 0:3). Tarnovia miała nad dzisiejszym przeciwnikiem widoczną przewagę i zapewniła sobie mistrzostwo swego okręgu. Bramki strzelili: Macko 2, Szydłowski i Szwarnowiecki (z karnego). Stan mistrz. w dniu dzisiejszym: Tarnovia 9 pkt., Resovia 5 pkt., Czarni 4 pkt., Samson 3 pkt.

31. V. Tarnovia — Naprzód (Lipiny, Górny Śląsk) 5:2. Goście okazali się wbrew oczekiwaniom silnym przeciwnikiem. Lekkomyślny bramkarz gości. — Świetne Starostwo miało znowu zamiar zakazać(!) tej gry, a cofnęło zakaz tylko pod warunkiem, że zawody odbędą się za wolnym wstępem. Także zawody Jutrzenka II (Kraków) — Samson 3:0 (2:0) odbyły się na „rozkaz“ Starostwa zupełnie bezpłatnie dla publiczności. Obie drużyny ponoszą z tego powodu znaczny deficyt. Przebieg gry nieinteresujący, ospały. Ładnie strzeloną bramkę dla Samsonu przez Kamma z połowy boiska, sędzia p. Brand z Krakowa, nie uznaje. Po pauzie padają zawody ofiarą burzy po 12 tej min. — 2. VI. Samson komb. — Hakadur 2:0. — 3. VI. Metal — Dror 11:0 (5:0). W dzień ten miały się odbyć rewanżowe zawody o mistrz. kl. C. pomiędzy powyższemi drużynami, jednak zamienione zostały na zawody treningowe. Powód: „Kolej. Klub Sport. „Metal“ wniósł prośbę do Starostwa o pozwolenie urządzenia meczu o mistrz., przyczem posłużył się pieczęcią K. S. „Metal“. Ponieważ w statucie tegoż klubu nazwa jest określoną skrótem K. K. S. „Metal“, a statut ów nie powrócił dotychczas zatwierdzony z Województwa, Starostwo odmówiło zezwolenia na rozegranie oficjalnego meczu“. („Nowiny Tarnowskie“). Komentarze zbyteczne. (Właśnie nie są zbyteczne. Wzywamy PZPN. i Zw. Pol. Zw. Sp., aby natychmiast interweniowały u kompetentnych władz, aby raz na zawsze zaprzestały tych niedorzecznych szykan formalistycznych naszych towarzystw

sportowych. Zwracamy uwagę na wypadki w Tarnowie, Krakowie i Kowlu. — *Red.*)

9. VI. Dror — Hakadur 4:2 (2:0). Mistrz. kl. C. Zasłużone zwycięstwo Droru Sędziował p. Flubr niezbyt poprawnie.

10. VI. Tarnovia — Wawel (Kraków) 0:0. Z dotychczasowych dwóch spotkań między Tarnovią, a Wawelem, oba dały wynik remisowy. Z wielkiem więc naprężeniem oczekiwano rezultatu niedzielnego spotkania, które również zakończyło się tradycyjnym już wynikiem nierozstrzygniętym. Jednakowoż wynik bynajmniej nie jest miarodajnym co do sił obu drużyn, gdyż Wawel miał nieraz tak przygniatającą przewagę, że mógłby łatwo zwyciężyć z różnicą 2 do 3 bramek, gdyby nie szalony pech w strzałach. W Tarnovii dobrze grali Ziemian, Kowalski i Skwirut, we Wawelu lewy pomocnik, prawy obrońca i bramkarz. Stosunek rogów 3:1 dla Wawelu. Sędzia p. Mund z Krakowa. Napiętnować należy jeszcze skandaliczne zachowanie się publiczności po zawodach wobec sędziego i graczy Wawelu. *F. A.*

Z Katowic. 22. V. Ubiegłe święta przeszły pod znakiem niezwykłego ruchu sportowego na całym obszarze Górnego Śląska. Każde większe miasto, niemal każda osada miała swoje widowisko sportowe. Objaw tem więcej pocieszający, że zarówno organizatorzy, jak i biorący udział sportowcy, rozporządzając zaiste środkami nieznacznymi, a nawet więcej niż prymitywnymi, starali się dać z siebie jaknajwięcej, zyskując ogólny poklask, a co najważniejsze, przyczyniając się do szerokiej propagandy. Na czoło wszystkich imprez sportowych, wysunął się K. S. „Ruch“ Wielkie Hajduki. Zeszłoroczny mistrz, nie szczędząc kosztów i wysiłków, urządził prawdziwą ucztę sportową, na którą złożyły się: 1) zawody lekkoatletyczne, 2) bieg okrężny wokoło Wielkich Hajduk, 3) turniej zawodów footb. o puhar, ofiarowany przez K. S. Ruch. Stosunkowo duża ilość publiczności dowodzi coraz większego zainteresowania.

Ruch (W. Hajduki) — Podgórze (Kraków) 7:4. Całkowita przewaga Ruchu, który zdobywa powyższy rezultat z całą łatwością. — Diana (Katowice) — Naprzód (Załenże) 1:2. — 20. V. I. F. C. Katowice — Unja (Poznań) 4:1 (2:1) Unja, nie licząc się widocznie z przegraną, przyjechała z 3 rez. i poniosła zasłużoną porażkę. Mimo usilnych starań nie mogła nietylko opanować gry, ale nawet boiska. Gracze nieprzywykli widocznie do boiska trawiastego, przewracali się i zanim go sobie przyswoili, już mieli wbite goale. Naogół gra poznańczyków podobała się. Sędzia p. Bem, nie miał wiele roboty. — Pogoń (Katowice) — Unja (Poznań) 3:1 (0:1). Z całego przebiegu gry widać było, że brakło było Unji duszy w grze. Ani atak, ani obrona, nie stały na wysokości zadania. Jedynie Malski w bramce robił, co mógł, ażeby uchronić swą drużynę od jeszcze większej klęski, lecz i on potrafi lepiej grać. Jedyną bramkę zdobyła Unja z karnego. Pogoń grała, jak zwykle, brutalnie. Bramki strzelili Czapla 2 i Gorecki. Sędziow. p. Bem, dobrze. *A. B.*

Z Lublina. 27. V. Lublinianka – AZS. 2:2 (1:1). Mistrzostwa w okręgu lubelskim dobiegają końca. W kl. A na pierwsze miejsce wybił się ponownie WKS. Lublin. zdobywając w zaciętych walkach na 12 możliwych — 10 punktów, tracąc 2 pkt. w grach nierozstrzygniętych. WKS. Lublin, to drużyna fizycznie dobrze rozwinięta, uprawia grę szybką, przyziemną, celową. Najlepszą częścią drużyny jest atak ruchliwy, dobrze zgrany. W klasie B wybiła się K. S. Lublinianka, drużyna młoda, złożona ze studentów, rokująca swą grą celową i ambitną najlepszą nadzieję. Na wzmiankę zasługują jeszcze: Makkabi, drużyna również młoda, ulegająca jednak przeważnie w ostrych grach klubom wojskowym, których jest większość w kl. B. W klasie C. zasługują na wzmiankę AZS., materjał jednak jeszcze dość surowy. W okręgu lubelskim, zainteresowanie sportem jest dość wielkie. — Frekwencja na meczach liczna. Kulą u nogi jest brak boisk. W Lublinie samym jest boisko jedno, dzierżawione przez WKS., na niem odbywają się gry wszystkich klas. Dzięki energicznej pracy związku, sport rozwija się. — Waśnie klubowe i zawiści są tu zupełnie nieznane. Przy pracy takiej jest nadzieja, że okręg lubelski dorówna wyrobieniem sportowem innym okręgom. *S.*

Z Poznania. Mistrzostwa okręgowe dobiegają końca. Dla ukończenia II serji ma Unja mecz z Wartą. a AZS. z Ostrovią, z którego to meczu wyjdzie kandydat do kl. B. Rozgrywki mistrz. w podokręgach także ukończone, tow. zatem mają możność okazać swoją żywotność.

Unja — Poznania 3:2 (3:1). Poznania bez zdyskwalifikowanych Piłatów I i II, oraz Pawłowskiego. Unja w składzie osłabionym bez swych najlepszych graczu Malskiego, Nogaja, Jaworskiego i Kochańskiego. — Kombinacyjnie gra nie dopisała, była raczej chaotyczną. Zwycięstwo mogło tak samo przypaść i drugiej stronie. Dobrymi byli w Poznanii Kmieć w obronie i Niedzielski w ataku, w Unji Kowalski, który wyrabia się na dobrego obrońcę, w ataku Klepacki i Szepe bez zarzutu. Sędziował dobrze p. Tomaszewski.

Pogoń — A. Z. S. 2:1 (1:0). Że wyniki AZS. z Pogonią 1:1 i Poznanią 4:4 nie należały do przypadkowych, dowodem powyższa gra towarzyska, w której uległ AZS. tylko z różnicą jednej bramki. Kombinacje rzadkie, raczej popisy jednostek. W obu drużynach najlepszą częścią były napady i bramkarze. Sędzia p. Baranowski staranny.

Unja — Akad. Związek Sport. 1;0 (0:0). Pomimo braku Malskiego w bramce, Kowalskiego w obronie i Zamorskiego w ataku zdołała Unja przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę. Akademicy stawili swój najlepszy skład. W I. połowie zupełna przewaga (Unji) biało-niebieskich, którzy bombardują bramkę przeciwnika bezskutecznie. Brzeziński w bramce fenomenalny broni wszystko, nawet najsilniejsze strzały z bliskiej odległości. Po zmianie stron inicjatywę ma nadal Unja, która przez Szepego uzyskuje jedyną bramkę z podania Kochańskiego. Z drużyny A. Z. S. bramkarz Brzeziński najlepszy, dobry również w obronie Lorkiewicz, w ataku Linja, Foerster, Sioda, Bestyński. W Unji wyróżniał się Kucharski w obronie. Pomoc ofiarna, lecz podania tejże nie są precyzyjne, w ataku niezły Szepe. Kochański na skrzydle zadowolnił. Sędziował p. Mallow starannie, przeoczając kilka rąk na polach karnych.

Warta — Pogoń 4:0 (2:0). Obie drużyny w komplecie. Warta ma do przerwy lekką przewagę i uzyskuje dwie bramki w 21 i 30 min. przez Prymkę i Embachera. Druga połowa obfituje w liczne ciekawe chwile. Gra ostra, prowadzona przez obie strony z wielką zaciętością. Pogoń, mimo że podchodzi pod bramkę przeciwnika, nie umie wyzyskać dogodnych sytuacji. Przez Stalińskiego i Nizińskiego uzyskuje Warta 2 dalsze bramki. W Pogoni najlepszy Adamski i Winiowicz w pomocy, reszta przeciętna. Spojda i Kosicki dobrzy, zadużo wózkowali. Napad słabszy jak zwykle. Obrona i bramkarz nie wiele mieli pola do popisu. Sędz. p. T. Paczkowski.

Warta II — A. Z. S. II 11:0. Unja — Pogoń II 0:3. Vio (komb.) — Unja II (jun.) 1:2. Warta III — Poznania III 5:1. Stella (Gniezno) — Sparta 3:3 (3:2). Sparta zostaje mistrzem podokr. II.

List z Pragi.

Szanowny Panie Doktorze! Praga miała wczoraj senzację! Niepokonana w 12. międzynarodowych zawodach drużyna Włoch wystąpiła przeciw teamowi Czechosłowacji. Całe tygodnie, ba nawet miesiące, skierowało się zainteresowanie całego świata sportowego tylko na spotkanie tych 22 wybrańców swoich krajów. 12 razy po kolei czciły sportowe Włochy wawrzyny swojej reprezentacji, zdobyte w najcięższych walkach przeciw czołowym społeczeństwom footballowym kontynentu i obsypywały swoich ulubieńców zaszczytami, godnymi ludu o tak płonącym temperamencie, jak nimi są Włosi. Nie będzie napewno obojętnem wspomnieć zaraz na początku omówienia tego międzynarodowego spotkania, że team włoski należy do najniebezpieczniejszych na kontynencie. Jeszcze przed 3 laty była siła gry Włochów wcale niewielką. Dopiero na Olimpjadzie w Antwerpji zwrócili oni na siebie uwagę zwycięstwem nad Szwecją. I od tego czasu datuje się szereg sukcesów, jakimi nie może się poszczycić żaden inny kraj kontynentu. W lutym 1921 zostaje Francja na własnym terenie w Marsylji pobitą, Szwajcarja może w 2 spotkaniach stawić skuteczny opór, w 3-ciem atoli musi uznać przewagę pełnych temperamentu synów południa. Teraz przyszła kolej na Belgję, która po zwycięstwie nad Czechosłowacją z okazji Olimpjady antwerpskiej uważaną była za najgroźniejszego przeciwnika i nazwaną „Champion of the world". Co za niespodzianka, gdy telegram z Antwerpji zwiastował zwycięstwo Italji! Spotkanie rewanżowe w Medjolanie dało znowu trjumf ażurowo-niebieskim! Holandja, Austrja, Węgry i Czechosłowacja nie zdołały również, jak ich poprzednicy, zrobić wyłomu w wyjątkowem stanowisku Włoch, bronionem ze rzadkiem poświęceniem i z niezwykłym zapałem. Nawet Niemcy zostały dotkliwie pobite!

Czyż należy się zatem dziwić, że wczorajsze spotkanie cieszyło się zainteresowaniem, jak rzadko które zdarzenie sportowe w Pradze oddawna? Tysiące widzów otoczyło stadjon Sparty, widok mas był imponującym. Po 12 zaszczytnie stoczonych walkach nadeszła wczoraj 13-ta, a ta miała się stać dla synów południa fatalną! Z niemniej jak 1:5 bramkami opuścili przywykli do zwycięstw pole bitwy!

Szybkość, temperament, walczył przeciw taktycznej umiejętności, spokojowi i rozwadze. Któż będzie miał przewagę? Znawca jednakże rozstrzygnął już tę kwestję po 1. kwadransie. Powoli, ale pewnie przychodziła taktyka Czechosł. do słowa i znaczenia. Piłka ciągle trzymaną była nisko, na ziemi i precyzyjnie, krótką kombinacją posuwana ku bramce Włoch. W 17. min. 1 goal Sedlacka z rzutu narożnego. Tensam gracz, jakkolwiek prawoskrzydłowy, był autorem 2. i 3. bramki (!), które w 32. i 41. min. wyraziły cyfrowo przewagę metody gry gospodarzy. Zanim się uspokoił entuzjazm mas, a już w nast. min. zdobywa Dworaček po wspaniałej akcji solowej 4. goala. Po przerwie rozpaczliwie bronią się Włosi przeciw nieustannym atakom Czechosł. I oto ma ich obrona swoje momenty. Dawno już nie widziałem dwóch obrońców, walczących z takiem poświęceniem i z taką zręcznością równocześnie, jak obaj waleczni obrońcy De Vecchi i Caligaris. Z dumą mogą Włochy wskazywać tych 2 graczy, jako swoich. Najniebezpieczniejsze ataki odpierali oni nieustannie i bez przerwy. W 8 min. udaje się Włochom zdobyć punkt, gdy Mossardini dalekim strzałem próbuje szczęścia. Piłka uderzyła w poprzeczkę, a Pejr kieruje ją do własnej siatki. Czechosł. panuje nadal nad polem i Koželuh ustala wynik 5:1.

Gwizdek końcowy znakomitego sędziego Retschury'ego z Wiednia kończy wybitne sportowe zdarzenie. Tłum zalewa boisko i wynosi swych ulubieńców na barkach. Grze przypatrywali się, oprócz wielu tut. osobistości, także poseł włoski w Pradze Bordonaro, attache wojsk. płk. Vecchiarelli, sekr. pos. hr. Barbaro i wiele w Pradze bawiących gości włoskich. Na bankiecie, urządzonym na cześć gości w Domu Reprezentacyjnym, wyrażał się marszałek ekspedycji włoskiej, przewodn. górnowłosk. Zw. footb. Baraffini, bardzo pochlebnie o przyjęciu w Pradze, a szczególnie chwalił znakomitą grę teamu Czechosłow., który składał się z 9 graczy Sparty i po 1 ze Slavii i Union-Žižkov. Także i Włosi przybyli w swym najlepszym składzie: Trivellini, Caligaris, De Vecchi, Aliberti, Burlando, Brezzi, Migliavacca, Baloncieri, Moscardini, Perin, Pozzi.

We czwartek 24. V. odbyło się również spotkanie, godne szczególnej wzmianki. Sparta stanęła przeciw angielskiemu cupfinaliście West Ham United i zdołała mimo wielkiej przewagi uzyskać tylko wynik nierozstrzygnięty 1:1. Była to walka wspaniale grającego ataku Sparty z takąż obroną angielską. Rezultat nie odpowiada wykazanemu poziomowi, zwycięstwo Sparty 2:3 br. lepiejby scharakteryzowało przebieg gry. Angielscy goście rozczarowali po ich fenomenalnej grze przeciw Slavii. I tym razem musieli oni rzeczywiście walczyć, aby niepobici mogli odbyć swą podróż powrotną. Gdzie jednak podziała się ich umiejętność, którą potrafili zabłysnąć w czasie swego pierwszego pobytu w Pradze? Angielscy zawodowcy stanowią już zawsze zagadkę, ilekroć goszczą na kontynencie.

DFC rozpoczął już swe zawody w Szwecji. W pierwszej walce 25. bm. w Göterborgu zwyciężył po pięknej grze przeciw tamt. Kamraterna 1:0, musiał atoli w dwa dni później ulec obecnie najlepszemu tow. szwedzkiemu, Gais Göteborg 2:3, prowadząc do pauzy 2:0. Nie należałoby drużyn tak krótkiemi odstępami przemęczać.

Spór między Ceska Sport. Obec i CSF. znajduje się w krytycznem stadjum. CSFA wziął tę całą sprawę, która dotąd rozgrywała się tylko między Obec i CSF, w swoje ręce i ogłosił bojkot nad 8 okręgami, które wystąpiły z CSF. Na 3. VI. zwołanem jest walne zgrom., które ma wybrać nowy zarząd okręg. Także Fifa zajmowała się na niedawno odbytym kongresie w Genewie odnośnem pismem Obec i odrzuciła przedłożone przeciw CSF zarzuty, jako bezprzedmiotowe. Większe tow. wystąpionych 8 okręgów udzieliły CSF swoje votum ufności, atoli większość mniejszych, szczególnie morawskich tow., upiera się jeszcze ciągle przy ich odmownem stanowisku. W każdym razie będzie miał wynik rokowań z 3. VI. decydujące znaczenie. *28. V. 1923.*

Kochany Panie Doktorze! Wczorajsza niedziela była właściwie ubogą w footballowe zdarzenia. Punkt kulminacyjny tej gałęzi sportu został zdaje się już przekroczonym. Mistrzowska Sparta wypoczywała w oczekiwaniu angielskiego leadera w jednym z dni powszednich. Scheinost, międzynarodowy sekretarz Sparty, był z końcem ostatniego tygodnia nieobecnym w Pradze, celem konferowania z goszczącym w Szwajcarji i Alzacji zwycięscą cupu Bolton Wanderers w sprawie rozgrywki w Pradze, jego usiłowania jednakże pozostały, zdaje się, bez rezultatu, gdyż do dnia dzisiejszego nic się o tem nie słyszy. Zresztą zamierzał przyjaciel mój Laufer, kierownik Slavii, jak mi to sam powiedział, zakontraktować wraz ze Spartą tegorocznego mistrza szkockiego Glasgow Rangers do Pragi, atoli i w tej sprawie, zdaje się, pertraktacje nie doszły jeszcze do końca. Ostatnie engagement jest w każdym razie obosiecznym mieczem po rozczaro-

waniu, jakie zgotował nam zeszłoroczny mistrz Szkocji, Celtics. Z drugiej strony jednakże możnaby u Rangers oglądać wysokoklasową grę, będą się bowiem napewno starali zrehabilitować nadszarganą dostatecznie opinję szkockiego footballu w ubiegł. roku na kontynencie.

Z reszty tow. I. kl. rozegrała większość swoje gry mistrzowskie. Tak udało się Slavii (chociaż 4 rez.) odprawić Spartę Kosire niezwykle w mistrz. wysokim „skorem“ 8:0. Był to 4. mecz mistrz. Slavii, wszystkie zwycięskie. Zawody SK Nuselsky — AFK Vrsovice i CAFK — SK Liben zakończyły się przedwcześnie, w obu bowiem grach, gracz wykluczony przez sedziego nie chciał opuścić boiska. W obu zawodach toczyła się zacięta i denerwująca walka o punkty. Dalsze gry Viktoria Żiżkov — Meteor Weinberge 2:2, AFK Kolin — Viktoria Weinberge 3:0.

Dwa praskie tow. znajdują się zagranicą. DFC odbył dotąd w Szwecji 5 gier, z których przegrał przeciw GAIS i Oergryte w Göteborgu 2:3 i 1:3, podczas gdy 3 wygrał, p. Kamraterna Göteborg 1:0, Sleiping 3:1, Kamraterna Norköpping 2:1. Kierownik ekspedycji praskiej, p. Reiner, skarży się w sprawozdaniach swych do zarządu tow. na niespodziewanie ostry sposób gry szwedzkich drużyn. Niemniej jak 5. najlepszych jego graczy zostało mniej lub więcej pokaleczonych, najciężej pono internacjonał Feller, który na dłuższy czas będzie z tego powodu niezdolnym do gry, nadto Less, Höss, Mahre i Bobor. Nadto dementuje telegraficznie p. Reiner w rozrmaitych pismach berlińskich, wiedeńskich i praskich ogłoszone wiadomości o niesportowem zachowaniu się poszczególnych graczy DFC, jako tendencyjne, nieprawdziwe i skierowane przeciw organizatorowi tournee p. Lindemu. Chce on na podstawie oryginalnych sprawozdań wielu poważnych szwedzkich pism po swoim powrocie udowodnić, że drużyna jego we wszystkich meczach grała fair i z poświęceniem i skrzywdzoną została często przez sędziów i nieco ostrą grę szwedzkich drużyn.

Drugą drużyną, bawiącą poza Pragą, jest Meteor VIII., który bawi w Hiszpanji. Rozegrał on dotąd 5 gier, z tego 4 zwycięskie, a tylko 1, a mian. w drodze powrotnej przez Francję przeciw F. C. w Cette, przegrał 0:1. Cette jest jednem z najsilniejszych tow. francuskich. Dopiero niedawno temu uległ on w grze końcowej o puhar francuski mistrzowi Red Star z Paryża. Dn. 3. bm. grał Meteor w Valencii przeciw tamt. FC i zwyciężył po entuzjastycznej grze pewnie 4:1. Już w następnym dniu był znowu zwycięscą. Jego przeciwnikiem był Fiorenti F. C. z Genui, który również odbywa tournee po Hiszpanji. 5:1 zwyciężył go Meteor. Obydwa te mecze rozegrane zostały w obrębie turnieju o wartościowy srebrny puhar, którą to trofeę zwycięską przynosi Meteor ze sobą do Pragi, jako najpiękniejszą pamiątkę w historji jego tow.

Wczorajsza niedziela sportowa należała właściwie do lekkiej atletyki. Odbył się szereg interesujących imprez, z których na szczególną wzmiankę zasługuje wyścig pieszy na 30 km. Praga—Melnik. 131 zawodników startowało i walczyło z największem poświęceniem o miejsce aż do samego celu. Zwycięscą został rekordowiec światowy Herman Müller z Berlina w 2 g. 51.46'2. — W konkurencji brał również udział 20-letni Sichlschmidt z Duisburga, który jeszcze we czwartek przybył pieszo z granicy do Pragi, aby oszczędzić koszta paszportu i podróży.

Prascy lekkoatleci bawili również wczoraj w Niemczech, gdzie brali udział w międzynarodowych zawodach w Magdeburgu. Linka (Slavia) zwyciężył w biegu na 200 m. w 23 sek. (lepszy od rekordu c. s.) i był w biegu na 100 m. drugim za Friedrichem (Lipsk), który przebył tę przestrzeń w 10'7 sek. Pribyl (Slavia) zwyciężył na 400 m. w 53'4 s., bardzo piękny sukces przy uwzględnieniu znakomitej konkurencji niemieckiej.

Również bieg okrężny kolarski na 145 km. odbył się wczoraj. Trasa szła z Pragi przez Nymburg, Podebrad, Böhm. Brod z powrotem do Pragi. Zwycięscami zostali Peric i Olexa (obaj Sparta Praga), pierwszy w kategorji seniorów, drugi juniorów. Peric w czasie 5 g. 09,11'6.

Jeszcze tylko kilka słów o sporze w CSF. Z zarządzonych przez CSF walnych zebrań na 3 bm. wystąpionych ze związku okręgów, dotychczas wiadomym jest tylko rezultat waln. zebr. w Bratislawie. Na to zebranie delegowany został przez CSF przewodn. tegoż p. Fanta, jako referent. Jak donosi Pondeli, był przebieg tego zebr. spokojny i poważny. Po wysłuchaniu referatu p. Fanty skonstatowano, że tow. były jednostronnie poinformowanemi, z powodu czego zgłosiły swe wystąpienie z CSF. Ukonstytuował się nowy Zarząd okręgowy. Ceske Slovo donosi z drugiej strony, że na Morawie, na posiedzeniu opozycyjnych okręgów utworzył się nowy Związek, który nosić będzie miano: „Cs. Amateurska footbalova Unie“. Potwierdzenia tych wiadomości należy w każdym razie wyczekiwać.

Pozdrawiam Pana serdecznie, Szan. Panie Doktorze i pozostaję szczerze Panu oddany,

4. VI. 1923. *Inż. Ernst Pissinger.*

List z Berlina.

Wprawdzie w Niemczech nigdy nie możemy się uskarżać na brak atrakcji sportowych, ale to, czem nas uraczył program ostatniego tygodnia, było naprawdę więcej niż obfitem. By móc być świadkiem wszelkich imprez berlińskich, wypadałoby się nie potroić, ale chyba zdziesiątkować! W Halle i Szczecinie semifinał mistrzostw footballowych, na terenie całej Rzeszy ogólna manifestacja sportowa za tworzeniem parków ludowych, boisk i placów sportowych, a w Berlinie punkt kulminacyjny „Tygodnia gimnastyki i sportu“, — oto krótka dyspozycja dnia 27. maja. Dla utrzymania ciągłości z poprzednimi listami, zaczniemy od piłki nożnej.

To, co największemu optymiście berlińskiemu wydawało się w gruncie rzeczy beznadziejną utopją, stało się realnym faktem. S. V. Fürth, drużyna kontynentalnej klasy, ogólny faworyt na mistrza, uległ mistrzowi Berlina Union Oberschöneweide w stosunku 1:2. Senzacyjny fakt powyższy wywołał naturalnie ogólne poruszenie nietylko wśród sfer krajowych, ale i całego świata footballowego. Oczy wszystkich zwrócone są na stolicę państwa, która po wielu latach znów wysyła drużynę w decydujący bój, o najwyższą godność niemieckiej piłki. Lokalny patrjotyzm Północy tryumfuje na całej linji, udało się wreszcie ukorzyć, zadzierających do niemożliwości nosa, południowców. Posypią się wprawdzie wymówki, usprawiedliwienia, repliki i t. p., ale walka papierowa nie zmieni już rezultatu zielonej murawy. Jak długo w piłce nożnej nie odbywamy konkursów piękności, lecz tylko konkursy realnych wyników, tak długo wszelkie „gdyby“, „jeśliby“, nie mają wartości. Słodko dla ojczyzny umierać, lecz jeszcze piękniej dla niej żyć. Piękna, w całem tego słowa znaczeniu, śmierć Fürthu, nie przyniosła korzyści Związkowi Południ., ani nie pocieszyła licznych jego zwolenników i wielbicieli! Czy Union zwyciężył zasłużenie? — to wdzięczny temat dla scholastyków i filozofów sztuki footballowej. Faktem jest, iż obrona Unionu, wytrzymując pewnie najzacieklejsze ataki Fürthu, dała

dowód swej pierwszoklasowości. Również bramkarz Müller wzniósł się ponad zwykły poziom (puszczona bramka z karnego). Faktem dalej jest, iż młody, niekunsztowny atak berliński, potrafił swym prymitywnym sposobem gry wykorzystać słabe momenty Fürthu. Z drugiej jednak strony nie ulega najmniejszej kwestji, iż elegancją i finezją gry, opanowaniem ciała i piłki, jakoteż techniką przewyższał mistrz południowy swego przeciwnika o całą klasę. To są nagie fakta, dwa przeciwne bieguny. Tu piękno i sztuka — tam realna korzyść. Osobiście jesteśmy zdania, iż kto w piłce nożnej widzi coś więcej, jak zdobywanie bramek, dla tego nigdy nie będzie miarodajnym porządek tabelaryczny. Z drugiej jednak strony uważamy, iż podobne wypadki, jak ubiegłej niedzieli w Halle, są dla rozwoju piłki nożnej nieodzownie koniecznemi, ponieważ te „nieprzewidziane niespodzianki" przyczyniają się do utrzymania ciągłego naprężenia i interesowania się piłką nożną. Pokonanie drużyny silniejszej jest dla słabszej jednostki bodźcem do dalszych wysiłków i zachętą do wytężonej pracy.

Przechodząc do krytyki szczegółowej wypada zaznaczyć, iż Hagen na śr. pom. nie bardzo odpowiadał, sławiona w ostatnich czasach para Ascherl-Auer (lewy nap.) nie pokazała nic nadzwyczajnego, obrona popełniła w pierwszej połowie szereg grubych błędów, doskonałą pod każdym względem i faktycznie ekstraklasową była trójka Seiderer Franz-Höger. Lohrmann w bramce dobry. Union ma do zawdzięczenia zwycięstwo, jak wyżej wspomnieliśmy, obrońcom Standke-Klautsch i bramkarzowi Müllerowi. Reszta grała bardzo ambitnie, z poświęceniem, jednak przeciętnie.

Nie wiele brakowało, a Szczecin byłby nas uraczył drugą senzacją. H. S. V. pokonał V. f. B. Königsberg 3:2, przyczem z znaczyć wypada, iż punkt zwycięski otrzymali Hamburgczycy (na 3 min. przed końcem, dotąd 2:2) z ręki, a raczej nogi obrońcy Jurgensa, który skutkiem pecha skierował piłkę do własnej siatki. Gra HSV. nie odpowiadała oczekiwaniom. Bardzo przyjemnie rozczarował V. f. B., szczególnie dobrą była linja pomocy, atak niezdecydowany.

Finał mistrzostw odbędzie się 10 czerwca w stadjonie berlińskim. Staną naprzeciw siebie H. S. V., mistrz Pólnocy i Union Oberscheneweide, mistrz Berlina. Jaki będzie wynik i co przyniesie nam historyczna niedziela, na to po ostatnich wypadkach nikt nie odważy się odpowiedzieć. Obydwie drużyny mają wspólną cechę tj. walczą. Tak H. S. V., jak i Union, dążą wszelkiemi środkami do celu. W takich warunkach niema co liczyć na piękną grę, będziemy zadowoleni, jeśli przeminie spokojnie. Porównując obydwie drużyny, przyjdziemy do przekonania, iż HSV. ma przewagę w ataku i pomocy, obrona i bramkarze równorzędni, a może i małe plus dla Berlina. W każdym razie liczyć należy, iż HSV., nauczony smutnem doświadczeniem Fürthu, dążyć będzie od pierwszej chwili całą siłą pary do zwycięstwa. Zdaje nam się, iż wytrzymałość niemałą rolę odegra.

Niedzielna manifestacja za tworzeniem boisk i placów sportowych wypadła, mimo złej pogody, imponująco. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż pierwszym i podstawowym warunkiem rozwoju sportu, a zatem i podniesienia stanu zdrowotnego społeczeństwa jest dysponowanie odpowiednimi terenami. Szczególnie piekącą jest kwestja powyższa w gęsto zaludnionych krajach przemysłowych. Ludność, skupiona głównie w ośrodkach miejskich, dusząc się w fabrykach, biurach, warsztatach i pyle ulicznym, niema możności dostarczenia zakurzonym płucom tak koniecznego dla zdrowia świeżego powietrza i słońca! Wyłamać otwory wentylacyjne w szczelnym pasie murów, stworzyć jaknajliczniejsze oazy zielone, gdzieby przepracowany organizm znalazł odpoczynek w zdrowej i czystej atmosferze wśród godziwych rozrywek, wyrwać młodzież z zadymionych knajp i barów, — oto pierwsze i najważniejsze zadanie sportu! Z rozwiązaniem kwestji boisk sport stoi i upada!

Większość towarzystw niemieckich nie przyjmuje więcej czynnych członków, ponieważ niema dla nich wprost miejsca. Jak więc widać, stadjum mocno krytyczne. Ciekawem jest, iż drugie pod względem zaludnienia miasto w Europie, 4-miljonowy Berlin, znajduje się w stosunkowo nienajgorszem położeniu. Już dzisiaj stoi do dyspozycji mieszkańców cały szereg odpowiednich placów, a widoki na przyszłość są bardzo pocieszającemi. Że tak jest, to zasługa troskliwych ojców miasta, a przedewszystkiem nadburmistrza Boesa. Gdyby się na czele władz komunalnych więcej takich ludzi znajdowało, to sport inaczejby dzisiaj wyglądał. Jakie są zapatrywania nadburmistrza Berlina, przekona się czytelnik z urywków mowy, wygłoszonej w Tow. dziennikarzy sport.: „Znajdujemy się tak pod względem gospodarczym, jak i kulturalnym na linji spadku. Jedynym środkiem uzdrowienia mas jest dać ludowi światło i powietrze. Jedyną drogą, jaką kroczyć musimy, to sport". Że p. Boes nie rzuca słów na wiatr, dowodem nowopowstałe i budujące się parki ludowe i boiska sportowe. Z jego też inicjatywy stworzony został fundusz budowy placów sportowych i na zasilenie właśnie powyższego funduszu odbył się „Tydzień gimnastyki i sportu". Że impreza powyższa znakomicie się udała, to zasługa organizacji sportowych, które w komplecie stanęły do apelu. Od piłki nożnej do aeroplanów wszystko brało udział. 24 maja mistrz ju-jitsu, Rahn, demonstrował ze swoimi uczniami w Lustgartenie u stóp pomników surowych królów pruskich. 24-ty należał do boksu ciężkiej atletyki. 26-ty do footballu i pływaków. Punktem kulminacyjnym była niedziela, mająca w swoim programie jedyną swego rodzaju atrakcję świata „Bieg sztafetowy Potsdam-Berlin". (25 km.) Oryginalnością tej sztafety jest to, iż etapy nie są wprzód wyznaczane, lecz każdy klub ustawia swoich 50-ciu zawodników tak, jak uważa za stosowne. Dla mniejszych klubów, młodzików, młodzieży szkolnej i pań wynosi trasa 10 km. 16-ty z rzędu bieg przyniósł S. C. Charlottenburgowi trjumf na całej linji t. j. zwycięstwo we wszystkich klasach. W głównej klasie była walka bardzo zacięta, przodownictwo zmieniało się kilkakrotnie. Zwycięsca przybył w czasie 1:01:46 9, zanim zaledwie o 30 m. D. S. C., gorącą walkę o 3 miejsce rozstrzygnął dla siebie Polizei S. V., 4. B. S. C.! Na program popołudniowy złożyło się otwarcie jednego parku i dwóch placów, produkcje gimnastyczne, korso motocyklistów i kolarzy, regaty wioślarskie i żeglarskie, tenis, golf itp. W dniu tym nie można było przejść ulicą, by nie natknąć się na sport. Potężna ta propaganda przyniesie nietylko materjalne, ale i moralne korzyści.

Po senzacjach footbalowych stała niedziela 3 b. m. pod znakiem lekkiej atletyki. Chcąc wybrać godnych reprezentantów na göteborskie zawody kwalifikacyjne Niem. Z. L. A. (10 b. m. w Hanowerze) urządził Brand. Z. L. A. w dniu tym wielki meeting. Wyniki były nagół bardzo przeciętne. Usprawiedliwieniem może być więcej niż przenikliwe zimno i wiatr. Cierpliwość i wytrwałość kilkutysięcznych widzów nagrodzoną została widokiem wspaniałej i emocjonującej walki, jaka się rozwinęła w sztafecie 50×300 m. Okazało się raz jeszcze, iż jedyną drogą do spopularyzowania lekkiej atletyki są biegi sztafetowe. Sztafety dają to, za czem masa łaknie, t. j. ciągłą i zmienną walkę. W wymienionym wyżej biegu

(ku czci ś. p. Brauna) brała publiczność tak żywy udział, jakgdyby na najciekawszym meczu footballowym. Zwycięscą został po zaciętej walce triumfator z biegu Potsdam Berlin, S. C. Charlottenburg, w czasie 34 : 35,8. 2-gi znów D. S. C. (180 m. z tyłu), a dalej Policja. Zaznaczyć wypada, iż po zmiennych kolejach losu zdołał S. C. C. dopiero w 31 rundzie wysunąć się na czoło, skąd się już nie dał spędzić.

Wyniki były następujące: bieg 100 m. 1) Treppe (Teutonia) 11·3; bieg 800 m 1) Simon (Bar Kochba) 2 : 3,5; rzut kulą Hähnchen (Policja) 12,82 mtr.; skok o tyczce 1) Lehninger (SCC) 3 35 m; skok w dal Holz (Brandenb.) 6,46 m.; 400 mtr. 1) Rennel (D. S. C.) 53·8; 1500 mtr. 1) Langhutsch 5 : 14,1; skok w wyż 1) Holz 1·76 m; rzut oszczepem Lüdecke (DSC.) 53 86 m; 200 mtr. Krüger (S. C. C.) 23,1; 5000 mtr. Kibbert (Policja) 16 : 25,5; rzut dyskiem Hähnchen 37,05 m.

4. VI. 1923. *Berolinus.*

List z Belgji. 26. V.

Zanim zacznę opisywać szczegółowo ruch tygodniowy, chciałbym w tym pierwszym liście zająć się tylko piłką nożną w Belgji. Myślę, że to najwięcej powinno interesować czytelników polskich, ponieważ piłka nożna, to sport w Polsce najwięcej rozwinięty.

I w Belgji czasy się zmieniają i razem z nimi zmienia się poziom sportowy. Belgja, która na Olimpjadzie 1920 r. otrzymała zaszczytny tytuł mistrza Europy, nie będzie mogła zdaje się w roku 1924 utrzymać się na swem stanowisku. Nie przeczę, że jest to jeden z krajów pod względem piłki nożnej najwięcej wyrobiony; świadczą o tem wyniki: z Hiszpanją 1 : 0, z Anglją 3 : 0 na jej korzyść. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że amatorzy angielscy nie reprezentują wcale klasy Wielkiej Brytanji i że z zawodowcami poniosła Belgja bardzo dotkliwą porażkę. Wynik z Hiszpanją jest trochę więcej zaszczytny mimo, że jedyna bramka dla Belgji padła z rzutu wolnego i że Hiszpanie byli prawdopodobnie przemęczeni daleką podróżą. Jednak te wszystkie zaszczytne wyniki Belgji nie mogą ukryć faktu znacznego obniżenia się poziomu piłki nożnej od czasu Olimpjady, który pozostał w tyle za innymi krajami, zamiast robić postępy. — Drużyny belgijskie grają przeważnie górą, bawiąc się w hyperkombinację. Niema u nich tych silnych, dolnych strzałów, jakie się widuje u nas. Grają one przeważnie skrzydłami, które posyłają do środka wysokie centry. Łącznicy są bardzo mało zatrudnieni. Obrony posługują się także „świecami", które trafiają się na meczach bardzo często, co przecież jest wadliwem. Natomiast grają one doskonale głową, oraz posiadają dobre tempo mniej więcej, jak nasza Pogoń lwowska. Ale wielką ich wadą jest hyperkombinacja pod bramką. Zdawałoby się, że napastnicy boją się strzelać, że wolą podać, aby nie narazić się na przestrzelenie. Czasami w odległości kilku metrów od bramki, podają jedni drugim, zamiast wyzyskiwać pewne pozycje.

Szczyt tej hyperkombinacji uwydatnił się na meczu o mistrzostwo między „Union St. Gilloise" z Brukseli, a „Cercle Sportif Brugeois" w Bruges. Przez pierwszą połowę miał „Cercle Sportif" gniotącą przewagę, ale nie potrafił jej wyzyskać. — Po pauzie tensam los spotkał „Union St. Gilloise", który mimo przewagi również nie zdobył ani jednej bramki i mecz zakończył się wynikiem 0 : 0. Gdy jednak napastnicy zdecydują się na strzał, to strzelają celnie i silnie i wtedy padają bramki. Niestety najczęściej brak im tej decyzji. Drużyny belgijskie grają oprócz tego bardzo ostro i ambitnie. W meczach o mistrzostwo gra ostra zamienia się prawie zawsze w brutalną i pokaleczenia zdarzają się dosyć często. Za to drużyny te nie tracą nigdy nadziei zwycięstwa i walczą do ostatniej chwili. Zwyciężają one tempem, ambicją, grą głową, oraz strzałami.

Tak mniej więcej przedstawia się poziom piłki nożnej w Belgji. Myślę, że w przyszłym roku, na Olimpjadzie, Belgja mimo poprawy, nie potrafi sprostać Węgrom, Czechosłowacji, oraz stale podnoszącej się Hiszpanji.

2. VI. Szanowna Redakcjo? Dzisiaj pragnę dać Czytelnikom „Tygodnika Sport." ogólny pogląd na inne sporty. Po piłce nożnej kwitnie tu najwięcej wioślarstwo, w którym dzierżą mistrzostwo przeważnie kluby gandawskie, z których S R. S. N. Gand zdobył już kilka razy mistrzostwo świata w biegu dwójek ze sternikiem na 2000 metrów. Najlepszy czas: 7'35". Ciekawym, jak się przedstawia wobec tego rekord polski!

Sportem również popularnym jest tu kolarstwo; zwłaszcza w biegach na długie dystanse zaznaczyli Belgowie od wielu lat swoją przewagę nad innymi narodami. Najlepszymi jeźdźcami belgiskimi są: Linart (eksmistrz świata na 100 km.), Mottiat, Thys, Sellier (zeszłoroczny zwycięsca w biegu Paryż — Bruksela tam i napowrót. Dystans 410 km., czas 15 g. 29 m. 45 s), Scieur, Lambot itd. — Największą chlubą dla Belgów jest to, że od 1913 r. w sławnym biegu „Naokoło Francji", przeszło 5000 km., pierwsze miejsca były obsadzone Belgami tak, że nazwano go wkońcu „Biegiem Belgów naokoło Francji". Na przyszłej Olimpjadzie znowu wsławią się napewno belgijscy kolarze nowymi chlubnymi wynikami.

Sportem również nadzwyczaj popularnym, ale mniej rozwiniętym, niż kolarstwo, jest w Belgji lekka atletyka. Posiada on bardzo wielu uczestników, ale brak w nim jednostek wybitniejszych. Biegacze belgijscy osiągają najlepsze wyniki na długie mety.

Wyniki tennisistów belgijskich były dotąd bardzo marne, to też z wielką radością dowiedziano się, że mistrz Belgji, Washer doszedł do finału mistrzostwa światowego w St. Cloud.

Posyłam Panu kilka fotografji z meczów footballowych. W następnych listach będę się starał dawać jaknajszczegółowsze poglądy na całość sportu w Belgji, oraz podawać najważniejsze wiadomości tygodniowe. Pragnę także jeden z moich listów poświęcić sportowi w tutejszych szkołach.

A. M.

List z Barcelony.

Szanowny Panie Doktorze! Posyłam Panu kilka wspaniałych zdjęć, które Pan napewno z korzyścią zużyć może.

Cracovia rozegra prawdopodobnie we wrześniu i październiku 6—7 zawodów footb. w Hiszpanji. Zależy to od przyjęcia przez nią oferowanych warunków. Crac. grałaby prawdopodobnie 23 i 24 września w Madrycie przeciw Real, 29 i 30 września przeciw Valencii, 3 października przeciw nieoznaczonemu małemu tow., a 6 i 7 października przeciw F. C. Barcelona. Nadmienić jednak muszę. iż jeśli Crac. chce chociaż z tych 7 meczów 2 wygrać, musi się znajdować w znakomitej formie.

Franc Plattko, światowej sławy bramkarz M. T. K. przybywa jutro 25. V. do Barcelony i będzie już 26 i 27. maja grał w F. C. Barcelona przeciw Bishop - Anckland (angielscy amatorzy). Sądzę, że odtąd będzie FC. Barcelona niepokonalną.

24. V. 1923. *Bürgi.*

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.